Nr 84. Kraków, Wtorek 22 Lutego 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.424
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna. ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuję: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Stulecie Chopina.

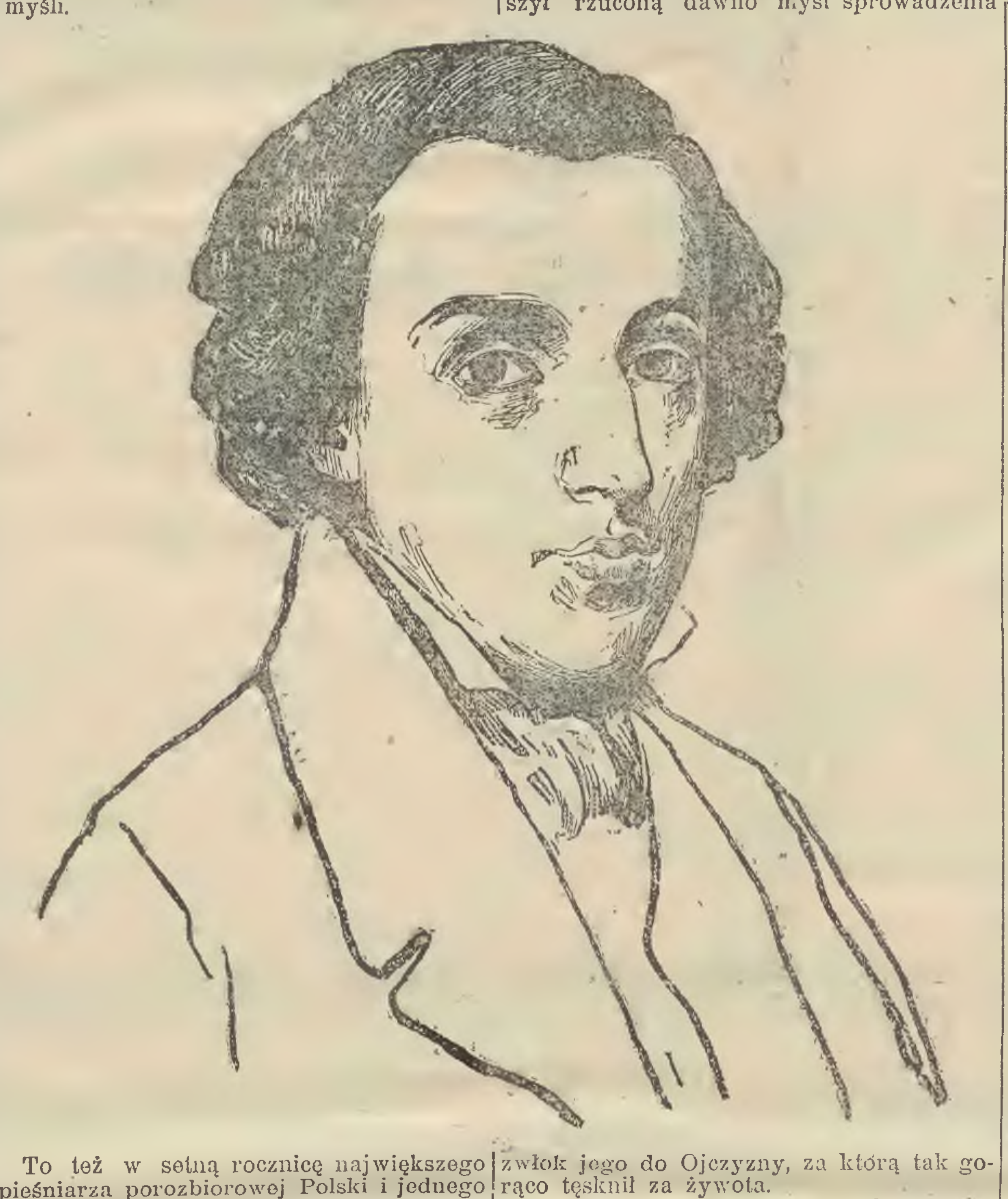
W dniu dzisiejszym upływa lat sto, gdy w skromnej oficynie dworskiej w Żelazowej Woli pod Warszawą, ujrzał światło dzienne jeden z największych geniuszów muzyki wszechświatowej, i największy zarazem pieśniarz Polski, Fryderyk Chopin.

W panteonie narodowych pamiątek, w plejadzie największych duchów na polskim Parnassie, imię Chopina promienieje blaskiem nieśmiertelnej chwały na równi z imionami trzech największych przedstawicieli poezyi naszej, Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim, z którymi stanowi nierozerwalną całość. Idea Polski porozbiorowej znalazła w Chopinie jedno z najpotężniejszych wcieleń, bo zespoliła w jednem ogniwie natchnienie wieszczego słowa z natchnieniem muzycznem. Muzyka Chopina jest najistotniejszym wyrazem tych samych myśli i uczuć, jakie nurtowały w duszach tych wielkich naszych poetów romantycznych, którzy stali na straży narodowych pamiątek — jest najściślej związana z naszą poezyą romantyczną, jest podobnie jak ona, wcieleniem ducha polskiego.

Ale podczas gdy wielka poezya nasza ma znaczenie tylko dla Polski, to muza Chopina jest własnością całego świata. I w tem leży duma i chluba nasza, że te potężne błyski natchnienia, które obdarzyło świat tyloma arcydziełami, wystrzeliły z pnia naszej narodowej muzyki, że ten potężny indywidualizm wielkiego twórcy w dziedzinie muzyki, posiada cechę tak wybitnie polską. Ta jej indywidualność świadczyć będzie po wszystkie wieki wymowniej i silniej od wszelkich dokumentów o jego pochodzeniu. Posiadanie Fryderyka Chopina jest największą polskiej kultury dumą i chwałą, której jej żaden szowinizm odjąć nie zdoła.

Powrotną falą idą ku nam setne rocznice wielkich zdarzeń, które po upadku naszego politycznego bytu niosły nam ukojenie, darząc naród wskrzesicielami myśli, pionierami kultury narodowej — wielkimi duchami, które na skrzydłach natchnienia dźwigały naród w sfery ideału, odrywając go od smutnej i beznadziejnej teraźniejszości. Jedną z takich rocznic jest dzisiejsza.

Stulecie urodzin Chopina jest świętem duchowem narodu, świętem narodzin uczucia, zaklętego w formę najdoskonalszej melodyi, przybranego w szatę boskiego piękna. Dla obcych, dla tych, którzy nie znają źródła tych natchnień Chopina, pozostanie on genialnym muzykiem, niedoścignionym mistrzem formy lirycznej, rzewnym wyrazicielem uczuć tęsknych, minorowych. Dla Polski jest on czwartym wielkim poetą, który wyśpiewał, jak nikt przed nim i nikt zapewne po nim uczynić tego nie potrafi — ból i tęsknotę duszy polskiej, rozciągniętej na łożu Prokrusta. Ze źródła poezyi ludowej, z tego samego źródła, z którego zasilali się wielcy nasi poeci romantyczni, zaczerpnął on natchnienia. Ono dało mu siłę i potęgę na cały okres tułaczki na obczyźnie, ono nadało piętno rodzimo wszystkim wzlotom jego twórczej myśli.



To też w setną rocznicę największego pieśniarza porozbiorowej Polski i jednego z największych geniuszów muzycznych świata, obowiązkiem jest oddać hołd jego pamięci i zaznaczyć nierozerwalność jego natchnień muzycznych z wielką naszą poezyą narodową — uczcić w nim jednego z największych przedstawicieli polskiej idei narodowej — jednę z największych chwał narodu.

Obchodzone na całym obszarze Polski stulecie Chopina przyniesie we wszystkich ogniskach życia polskiego, we wszystkich stolicach dzielnicowych objawy zbiorowego hołdu, ku czci pieśniarza, którego zwłoki spoczywają dotąd na obczyźnie. Oby ten obchód stulecia jego urodzin, przyspieszył rzuconą dawno myśl sprowadzenia zwłok jego do Ojczyzny, za którą tak gorąco tęsknił za żywota.

Niespłacony w tym kierunku dług wdzięczności wobec jednego z największych synów Polski, odzywa się bolesną skargą w dniach obchodu rocznic, ich pamięci poświęconych.

Z życia Chopina.

Fryderyk Chopin urodził się dnia 22 lutego 1810 r. we wsi Żelazowa Woda pod Sochaczewem, oddalonej o sześć mil od Warszawy, jako trzecie z rzędu dziecko Mikołaja i Justyny z Krzyżanowskich małżonków Chopinów. Ojciec jego Mikołaj, z pochodzenia Francuz, urodzony w Nancy 17 kwietnia 1770 r., przybywszy w 17 roku życia do Warszawy, tak ukochał przybraną ojczyznę, wstrząśnięty smutnemi jej politycznemi losami, że nietylko nauczył się języka polskiego, ale wstąpił do powstania Kościuszki i dosłużył się w niem rangi setnika. I pozostał już odtąd na zawsze w Polsce, jako przybrany syn sarmackiej ziemi. Przyjął miejsce w domu hr. Skarbkowej w Żelazowej Woli, jako nauczyciel i wychowawca jej syna Fryderyka hr. Skarbka, przyszłego pisarza i historyka, i tam ożenił się z kuzynką hrabiny, Justyną Krzyżanowską, z którą miał czworo dzieci: trzy córki i syna Fryderyka.

W r. 1810 Mikołaj Chopin został zamianowany profesorem liceum warszawskiego i przeniósł się do Warszawy. W ośm lat później młody Fryderyk znany był już w kołach arystokratycznych i towarzyskich Warszawy, jako cudowne dziecko.

Artystyczną sławę jego, jako młodocianego pianisty, ustala występ na koncercie dobroczynnym, urządzonym przez Niemcewicza w r. 1818 w Warszawie, gdzie 7-letni pianista wykonał, ku zachwytowi audytoryum, koncert Gyrowetza.

W r. 1827 po ukończeniu liceum warszawskiego, poświęca się Fryderyk wyłącznie muzyce. W lipcu 1829 r. gra w Wiedniu i budzi podziw ogólny. a pierwszy laur, zdobyty za granicą, zachęca go do dalszych podróży, które pociągnęły za sobą ekspatryacyę wielkiego muzyka.

W listopadzie 1830 opuszcza Warszawę z zamiarem udania się na dłuższy pobyt do Londynu, ale zatrzymawszy się w Paryżu, pozostał już na stałe w tem mieście, które podówczas gościło w swych murach wszystko, co najznakomitszego było na horyzoncie muzyki. Meyerbeer, Rossini, Liszt, Kalkbrenner, Bellini, Berlioz, Hiller, Ernst ze sfery muzycznej — Heine, Balzac, Al. Dumas, George Sand, Delacroix ze sfery literackiej i malarskiej, wreszcie cała plejada znakomitych i zasłużonych rodaków, jak Niemcewicz, Kniaziewicz, Mickiewicz, Słowacki, Zaleski, Norwid, Adam Czartoryski, Orda, Grzymała, hr. Delfina Potocka, hr. Platerowa, p. Komarowa — oto środowisko, w którem znalazł się Chopin, już uznany za gieniusza, wielbiony i rozrywany nietylko wśród rodaków, ale i w szerokich sferach arystokracyi francuskiej i polskiej.

Z Paryża czyni częste wycieczki za granicę. Koncertuje kolejno we Wrocławiu, Dreznie, Wiedniu, Monachium, Stuttgardzie itd., poczem wraca do Paryża.

Krótki epizod miłości a następnie przelotnego narzeczeństwa z Maryą Wodzińską, tą samą, która była chwilowym ideałem Słowackiego, złamał duszę i twórczość mistrza tonów. Raniony głęboko w serce, wyjechał do Londynu i tam oddał się z zapamiętaniem pracy twórczej, dopóki czas i nowe wydarzenia nie usunęły z wyobraźni jego wizerunku uroczej Maryi.

Tą, która miała radykalnie uleczyć zranione serce Chopina była Aurora Dudevant, głośna autorka francuska, znana pod pseudonimem Jerzego Sanda. W chwili poznania się z Chopinem, liczyła Aurora lat 33. Zdaniem takich znawców piękności niewieściej, jak Heine i Musset, była ona osobą bardzo piękną. Pośrednikiem tej znajomości był Liszt — a znajomość przybrała niebawem formy zdecydowanego stosunku miłosnego. Wiosnę 1838 r. spędził Chopin w zameczku Nohant, własności pani Dudevant. W tym czasie zapadł bardzo silnie na zdrowiu i z polecenia lekarzy wyjechał na południe, na wyspę Majorkę, dokąd mu towarzyszyła pani Sand.

Był to początek, pierwsze objawy śmiertelnej choroby, która w 11 lat później miała położyć kres życiu jednego z największych muzyków świata.

Pobyt w południowym klimacie, wśród wspaniałej roślinności na pół afrykańskiej, oddziałał zbawiennie na zdrowie Chopina. Troskliwa opieka rozkochanej w nim do szaleństwa Aurory, również przyczyniła się do uratowania życia Chopina. Zdrowie zaczynało wracać szybko.

W roku 1839 w listopadzie Chopin znalazł się z powrotem w Paryżu. Zaczął znowu dawać lekcye po szkołach arystokratycznych, biorąc po 20 franków i więcej za godzinę, komponować i oddawać się życiu światowemu. Stosunek z George Sand trwał dalej nieprzerwanie. Zamieszkali w dzielnicy Cité d' Orleans, w najbliższem sąsiedztwie, stołowali się u sąsiadki hr Marliani — słowem rozpoczęła się sielanka, jedna z najpiękniejszych w życiu naszego muzyka.

Aliści zdrowie Chopina poczęło się nagle psuć. Również i stosunek z panią Sand począł się rozluźniać. Chopin chory, zdenerwowany, sprzykszył się swej towarzyszce, która w najrozmaitszy sposób starała się mu dać do poznania, że radaby się go pozbyć. Uczyniła go bohaterem powieści „Lucrezia Floriani“ i na domiar tortury kazała Chopinowi robić korektę z tej powieści.

Były to już ostatkie odblaski miłosnego stosunku tych dwojga niepowszednich indywidualności. Chopin zrozumiał, że czas rozstania się nadszedł, ale nie chciał zrywać pierwszy. Dopiero wyjście za mąż panny Solange, córki George Sand, za rzeźbiarza Clesingera i jawne miłostki Aurory z różnymi mężczyznami, zdecydowały Chopina do stanowczego kroku. Po gwałtownej scenie z Aurorą, w której wziął stronę córki jej i zięcia — opuscił dom kochanki na zawsze.

Zerwanie z George Sand wstrząsnęło silnie skołatanym fizycznie organizmem Chopena. Przej-

---

Z dziejów literatury Szopenowskiej.

Potrzeba obszernej i możliwie wyczerpującej monografii o Fryderyku Chopinie odczuwać się daje już od bardzo dawna, bo prawie od dnia jego śmierci. Już bowiem w roku 1849 pisał w „Bibliotece Warszawskiej“ Józef Sikorski, w swem niepospolitem ze wszech miar „Wspomnieniu Szopena“, ogłoszonem pod świeżem wrażeniem zgonu mistrza, że „skreślenie jego stosunków z ludźmi wysokimi geniuszem, znaczeniem lub majątkiem, jego opinią, drobnych szczegółów życia i ubocznych okoliczności, obowiązkiem będzie przyszłego biografa Szopena“. „Niewiele szczegółów biograficznych — słowa są tegoż autora — któreśmy tutaj spisali z podań to familijnych, to przyjacielskich, to doniesień pism peryodycznych, należy po większej części do połowy żywota, która Szopenowi między nami ubiegła. Od drugiej połowy rozdzieleni przestrzenią, chwytaliśmy z rodzimą ciekawością szczegóły, rodzimem do nas przyniesione zajęciem. Ale mętnym tym wieściom to brak pewności, to związania ze wspólnie biegnącemi wypadkami jego życia, a które zapewne to mniej to więcej wpływały na artystyczne jego prace. Z czasem, gdy rozproszone ułamki zbiorą się w jedną całość, i te, co dziś wiadome, i te, które wyswobodzenia z pod pieczęci tajemnicy od niejednej może wyglądają śmierci, wtedy wstanie światło jasne i całą postać obleje“. W tym samym czasie, kiedy w Warszawie Sikorski widział już w wyobraźni swej taką całkowitą biografię genialnego „Kopernika fortepianu“, w Paryżu zaprzyjaźniony z Chopinem jeszcze z czasów warszawskich i doskonale we wszystkie arkana jego życia w kraju i na obczyźnie wtajemniczony Albert Grzymała zabrał się już w ciągu r. 1850 do pisania po francusku życiorysu swego niezwykłego przyjaciela. Na nieszczęście, praca Grzymały, w miarę, jak postępowała, stawała się wymownym dowodem, że same dobre chęci nie zawsze mogą starczyć za uczynek. Panna Stirling, której Grzymała w październiku r. 1850 przesłał do Szkocyi parę urywków ze swego dzieła o Chopinie do przeczytania, nie była niemi olśniona, czemu dała wyraz w swym liście z dnia 4 listopada 1850 r. pisanym do siostry Chopina, pani Ludwiki Jędrzejewiczowej. Otóż zdaniem jej, pomimo że w pracy Grzymały nie brakło rzeczy wartościowych, to jednak miała poważne wątpliwości, czy całość będzie dobra. „Wolałaby, aby jaki Francuz wziął się do tego...“ Może w tym celu zamierzała przesłane sobie urywki dać do oceny słynnemu historykowi, Augustowi Thierry.

Niezależnie od pracy Grzymały nosił się z myślą napisania obszernego i wyczerpującego życiorysu o Chopinie drugi niemniej szczerze mu oddany przyjaciel, Julian Fontana, równie dobrze z kolejami jego całego życia obeznany. Zdaniem Fontany, któremu to przekonaniu często dawał wyraz w rozmowach z przyjaciółmi „biografia zupełna mistrza należałaby do najciekawszych publikacyi“. Zamiaru jednak, powziętego bezpośrednio po śmierci Chopina, nigdy Fontana nie urzeczywistnił (co bezwarunkowo uważać należy za niepowetowaną szkodę), wstrzymało go bowiem od tego, pomijając już „inne względy“, pojawienie się w r. 1851 w „La France musicale“ obszernej pracy monograficznej Fr. Liszta.

Praca ta, jako wyszła z pod pióra króla fortepianu, do reszty sparaliżowała poczciwe chęci Grzymały, który mając już na ukończeniu swą „broszurę“ o Chopinie, czekał z jej wydaniem na wyjście książki Liszta. Zdaniem panny Stirling, która w tej sprawie dnia 17 września 1851 r. pisała do pani Jędrzejewiczowej, „lubo w pracy Grzymały są ustępy dobrze napisane i znajduje się dużo danych faktycznych, to jednak zbywa mu na zdolnościach złożenia tego wszystkiego w zwartą całość“. Panna Stirling powiedziała to Grzymale otwarcie, zapewniając go, że zawsze tak z nim postępować będzie w odniesieniu do jego pracy o Chopinie, a to „przez wzgląd na Niego“ (t. j. Chopina). Co do książki Liszta, to panna Stirling wcale nią nie była zachwycona. Raczej była zgorszona i oburzona. To też pisząc o niej dnia 4 marca 1852 r. do pani Jędrzejewiczowej, nie taiła się ze swem niezadowoleniem ze studyum Liszta, nie cofając się nawet przed wyrażeniami, które bardzo dosadnie przedstawiały całą sprawę. Dlatego — jak o tem donosiła siostrze Fryderyka — proponowała Grzymale, żeby razem przeczytali listy Chopina, aby módz sprostować popełnione przez Liszta błędy faktyczne“. O nowym zupełnie sposobie uderzania, które zrobiło z fortepianu inny instrument, Liszt nie wspomina, czy też nie chce wspominać. A posiadając styl tak elegancki, mógł był napisać coś dobrego. „Opowiadają — pisała w tymże liście panna Stirling — że pisał to studyum w chęci przypodobania się pani Sand, lecz chybił celu, bo pani Sand jest wielce niezadowolona“. Tembardziej ubolewać należało, że praca Grzymały nie zapowiadała się świetnie, że jeśli miała pozostać taką, jaką była w danej chwili, to nie stała na wysokości zadania. „Żeby z tego coś porządnego wyszło“, o tem panna Stirling pozwoliła sobie powątpiewać. Mimo to była zdania, że „po tem, co Liszt napisał, Grzymała musi głos zabrać“. Niestety, Grzymała, „choć już dawno zapewne napisał, co był w stanie napisać“, nie mógł się uporać ze swą pracą, poprawiał ją, przerabiał, opracowywał na nowo, aż w końcu nigdy jej drukiem nie ogłosił, co jest wielką szkodą, ze względu na znaczną ilość zawartych w jego pracy „danych faktycznych“. Co się stało z manuskryptem tej monografii Grzymały? Nie umiem powiedzieć. Tymczasem praca Liszta, choć bałamutna w swej części biograficznej, a niedostateczna pod względem analitycznym, tam gdzie zawiera ocenę twórczości Chopina i jego epokowego znaczenia w rozwoju muzyki fortepianowej, pomimo tych wybitnych braków wyszła w r. 1853 w formie książki nakładem Breitkopfa i Härtla w Lipsku, a niebawem pojawiły się jej przekłady na język niemiecki i angielski.

Odtąd przez dłuższy czas nie ukazało się żadne ważniejsze i obszerniejsze dzieło o Chopinie, choć pojedyńczych rozpraw i wspomnień o nim — wspomnień pani George Sand między innemi — drukowanych po różnych czasopismach polskich, niemieckich i francuskich, możnaby wskazać niemało. Cokolwiekby o nich powiedzieć się dało, były to „rozproszone ułamki“, które z czasem przez jakiegoś skrzętnego biografa zebrane w jedną całość, miały się przeobrazić w owo „światło jasne“, rozjaśniające życie i dzieła nieśmiertelnego poety tonów. Ale biograf taki, choć wyczekiwany z upragnieniem, nie zjawiał się jakoś. Lata mijały, a monografii o Chopinie, takiej na jakąby zasługiwał, nie było. Redakcye wychodzących w Warszawie pomiędzy rokiem 1857 a 1862 „Ruchu muzycznego“ i „Pamiętnika teatralno-muzycznego“ starały się gromadzić szczegóły i wiadomości o Chopinie, ale ostatecznie udało się im opublikować parę listów Chopina do Elsnera i na tem koniec. A szkoda wielka! „Gdyby bowiem pismo to — powiada z żalem o „Ruchu muzycznym“ jeden z gorących wielbicieli Chopina — w porze kilkuletniego istnienia swego nie było dokonało niczego, jak tylko zebrania, uzupełnienia i uporządkowania materyałów do dziejów życia wiekopomnego wieszcza, już by tem samem zasługa jego była niepomierna. Niestety, nie udało się to przedsięwzięcie. Redakcya czyniła co mogła: nawoływała, prosiła, błagała w imię sławy i sztuki narodowej ludzi dobrej woli... ale wszystko spełzło na niczem, przebrzmiało bez echa, było głosem wołającego na puszczy...“ Rozgoryczony tym niepocieszającem objawem, pisał w roku 1859 w „Ruchu muzycznym“ redaktor jego, co następuje: „Gdyby Chopin był się urodził Niemcem lub Francuzem, pewnie by już o nim niejedną napisano książkę. Ale Polacy się nie spieszą i, prawdę powiedziawszy, nie mają z czego snuć wątku. Ani bowiem tak zwana biografia, napisana przez Liszta, ani liczne artykuliki po śmierci Chopina, sypiące się po dziennikach europejskich, nie są dostatecznym materyałem do jego biografii, jaka się światu należy. Połowa życia Chopina, i to może ważniejsza pod względem społecznym, ubiegła zdala od nas, a dziś tak trudno pozbierać ziarnka, rozsypane na obcej ziemi, by je na jedną nitkę ze zbieranemi na rodzinnej grzędzie nanizać. Czas upływa, ludzie przytomni życiu artysty, powierni jego myśli i boleści, wyniosą się za nim może niedługo, może już potracili pamiątki jego duchowe. Ci zaś, którzy wiedzą i mają materyały pod ręką, zaklęć nie słuchają: wyznania serdeczne i prawdomówne, galeryę uczuć i myśli wielkiego artysty, chowają w szkatułce listowej. Chyba dopiero, jak ich zabraknie, oddane będą światu, co się światu należy“. Wyjątek w tym razie stanowiła jedna księżna Marcelina Czartoryska, która jako uczennica Chopina, mając w swej pamięci wyznania jego serdeczne i prawdomówne, a w swej szkatułce listowej obfitą „galeryę uczuć i myśli wielkiego artysty“ pod postacią listów jego do Grzymały i własnoręcznego pamiętnika z pierwszych lat pobytu za granicą. wszystkich tych skarbów udziela Stan. Tarnowskiemu, któły na ich podstawie wygłosił w Krakowie w roku 1871, odczyt o Chopinie (z współudziałem księżnej Marceliny Czartoryskiej), illustrującej słowa prelegenta mistrzowskiem wykonaniem całego szeregu mistrza). Odczyt ten, wydrukowany następnie w „Przeglądzie Polskim“, a przynoszący mnóstwo nowych szczegółów do życiorysu Chopina i jego charakterystyki, jako człowieka i artysty, równał się snopowi światła, rzuconemu na poetyczną postać twórcy „Preludiów“, ale bądź co bądź, był tylko szkicem, podczas gdy Chopin zasłużył na coś więcej.

W roku 1873 ukazała się w Poznaniu książka M. A. Szulca, p. t.: „Fryderyk Chopin, i utwory jego muzyczne“. Ale choć była to monografia dość obszerna i jak na owe czasy względnie wyczerpująca — w formie dużego tomu 8° o 300 stronach przeszło — to jednak sam autor jej doskonale zdawał sobie sprawę, że to jeszcze nie jest ta monografia o Chopinie, jaka mu się należy od rodaków.

Jeden tylko mąż — pisał on — podołać mógł trudnemu zadaniu. Był nim zmarły 24 grudnia 1869 r. Julian Fontana. Współczeń naszego wieszcza w Lyceum (warszawskiem), towarzysz jego studyów (w Warszawie zarówno jak i w Paryżu), muzyk z powołania, długoletni współwygnaniec na obczyźnie, powiernik jego myśli, świadom wszystkich kolei życia swego przyjaciela, długo i kilkakrotnie dzielił z nim mieszkanie (w Paryżu) i był jedynym, który mógł szczęśliwie z zadania się wywiązać. Niestety, zbyteczne skrupuły i wyjście broszury Liszta wstrzymały jego zamiar podjęcia tej pracy, z niepowetowaną szkodą dla piśmiennictwa. Krótko przed zgonem wszystkie manuskrypta o Chopinie, własnoręczne jego listy i autografy, jakie posiadał, zebrawszy razem, opieczętował i rozporządził, ażeby je oddano do użytku jedynemu jego synowi, gdy tenże dojdzie do pełnoletniości“.

W chwili, gdy Szulc kreślił tak pesymistyczne horoskopy dla przyszłych biografów Chopina, wyszła w „Bibliotece Warszawskiej“ skreślona przez Maur. Karasowskiego „Młodość Chopina“, oparta na opowiadaniach najbliższej rodziny artysty, matki i sióstr, oraz na podstawie jego własnoręcznych listów. W roku 1877 wydał Karasowski po niemiecku dwutomową swoją biografię Chopina p. t. „Friedrich Chopin, sein Leben, seine Werke und seine Briefe“, w roku zaś 1882 ukazało się dzieło to w polskim oryginale, jako:

ście to odpokutował on ciężką chorobą, która stała się początkiem jego końca. Przez kilka tygodni był między życiem i śmiercią, a wyzdrowiawszy, wyszedł z niej już tylko cieniem życia.

Ostatni okres życia zbliżał się w szybkiem tempie. Jeszcze jeden koncert w sali Pleyela, uwieńczony najświetniejszem powodzeniem, poczem rewolucya paryska przyspiesza żywiony zdawna projekt wyjazdu do Londynu.

Pobyt w Anglii i Szkocyi w Calder-House, rezydencyi lorda Tornichen, szwagra panny Stirling, wielbicielki Chopina, podróż po Szkocyi, koncerta w Edynburgu i Londynie, wyczerpały go ostatecznie, a troskliwość sióstr Stirling dobijała.

W pierwszej połowie stycznia 1849 powraca do Paryża, ale jest to już tylko cień dawnego Chopina. Choroba płuc, długo tamowana, postępowała szybko, a katastrofa była już tylko kwestyą miesięcy. Otoczony gronem przyjaciół, którzy nie odstępowali od jego łoża, jak Franchomme, Gutman, Grzymała, ks. Marcelina Czartoryska, Clesinger, ksiądz Al. Jełowicki, Delfina Potocka — zgasł w dniu 17 października 1849, przyjąwszy z rąk przyjaciela księdza Jełowickiego ostatnie pociechy religijne.

Pogrzeb Chopina był wspaniałą manifestacyą i uwielbieniem dla jednego z największych mistrzów tonów, największych w muzyce poetów. Podczas nabożeństwa pogrzebowego w dniu 30 października w kościele św. Magdaleny, orkiestra konserwatoryum pod batutą Rebera, odegrała „Marsza pogrzebowego" i „Requiem" Mozarta, na chórze śpiewały najgłośniejsze ówczesne gwiazdy opery: Viardot-Garcia i Castellane, oraz pp. Lablache i Dupont, grał na organach Lefebure-Vely. Za trumną w pochodzie na Pere Lachaise, szedł Meyerbeer i książę Adam Czartoryski, sznury całunu trzymali: Delacroix, Franchomme, Gutmann i Pleyel, a za nimi postępowała cała kolonia polska, arystokracya polska i francuska, za którą płynęły nieprzejrzane tłumy publiczności.

Na cmentarzu nie było żadnej mowy, tylko na trumnę wsypano garść ziemi polskiej, tę samą, którą przed 20 laty wyjeżdżającemu z Warszawy Chopinowi dali w srebrnym kubku żegnający się z nim przyjaciele.

Lecz serce Chopina nie spoczęło na cmentarzu paryskim. Przewieziono je w urnie do Warszawy, gdzie też spoczywa wmurowane w lewej ścianie głównej nawy kościoła św. Krzyża, zgodnie z życzeniem Chopina, objawionem za życia.

Duch największego mistrza tonów z utęsknieniem czeka chwili, kiedy miłość i pamięć rodaków przyspieszy chwilę powrotu prochów jego do Ojczyzny. Oddalony za żywota, nigdy nie przestał tęsknić do kraju swego ojczystego i marzyć o nim, chlubiąc się tem, że mimo niepolskiego nazwiska, był jego najprzywiązańszym synem. Tęsknota i miłość były źródłem tych potężnych natchnień, które uczyniły go jednym z największych geniuszów ludzkości.

Chopin w poezyi polskiej.

Rówieśnik wielkich poetów naszych, pieśniarz natchniony, który w czarowne dźwięki swej lutni zaklął całą tęsknotę, ból i marzenia swej ojczyzny, Chopin po zgonie swym ożył w poezyi polskiej w całym blasku chwały. Współcześni mu genialni przedstawiciele poezyi polskiej nie odczuli widocznie całej potęgi i siły jego geniuszu, bo z wielkiej trójcy romantyków naszych, żaden nie poświęcił mu poetyckiej pochwały. Dopiero po śmierci wielkiego lutnisty naszego, obudziła się reakcya w tym kierunku. Ze współczesnych Cypryan Norwid, Włodzimierz Wolski, Kornel Ujejski, z późniejszych Leonard Sowiński, Adam Asnyk, wreszcie Kazimierz Tetmajer, Marya Konopnicka, Lucyan Rydel i Artur Oppman uczcili się natchnionymi cudną melodyą pieśni Chopinowskich i wyrazy swego zachwytu zaklęli w prześliczne liryki, często podkładane pod fale tonów Chopina, świadcząc o potędze czaru, jakim promieniuje lutnia Chopina, znajdując echo w najszerszych warstwach narodu.

Z obfitego cyklu poezyj, poświęconych Chopinowi, a rozsianych w pismach współczesnych przedstawicieli poezyi polskiej, podajemy dwa wiersze Maryi Konopnickiej i Kazimierza Tetmajera.

PAMIĘCI CHOPINA.

W obcej dziś krainie
Kamień Twój grobowy,
Cudze niebo płynie
Nad snem Twojej głowy,
Cudze niebo chmurne
Rankiem grób Twój rosi,
Cudzy wiatr Ci echo
Cudzej pieśni nosi.

Ani Twej mogiły
Nasza brzoza strzeże,
Ani świerk pochyły
Szepce tam pacierze,
Ani wierzby nasze
Żałośnemi szumy,
Budzą ciebie nocą
Z śmiertelnej zadumy.

Kurhanu Twojego
Bracia nie sypali,
Nasza złota zorza
Tobie się nie pali,
Nie rają się Tobie
Nasze gwiazdy drżące,
Grobu Twego nasze
Nie srebrzą miesiące...

Oj, nie miała matka
Szczęścia w swoich progach,
Oj, puściła synów
Po rozstajnych drogach...
Oj, żyły tam syny
W długiej poniewierce,
Oj, oddały matce
Swe pęknięte serce!

Marya Konopnicka.

CIEŃ CHOPINA.

Na wiejskie gaje, na kwietne sady,
Na pola hen,
Idzie nocami cień jego blady.
Cichy, jak sen.

Słucha, jak szumią nad rzeką lasy
Owite w mgły;
Jak brzęczą skrzypce. jak huczą basy
Z odległej wsi.

Słucha, jak szepczą drżące osiny,
Malwy i bez;
I rozpłakanej słucha dziewczyny
Jej skarg, jej łez.

W wodnych wiklinach, w blasku księżyca,
W północy chłód,
Rusałka patrzy nań bladolica
Z przepastnych wód.

Słucha jęczących dzwonów pogrzebnych,
Ich wielkich łkań,
I rozpłyniętych kędyś podniebnych
Gwiazd błędnych drgań.

Słucha, jak serca w bólu się kruszą
I rwą bez sił —
Słucha wszystkiego, co jego duszą
Było, gdy żył...

Kazimierz Tetmajer.

Rocznica Chopina w prasie polskiej.

Prasa polska uczciła stulecie urodzin Chopina bardzo okazale. Niemal wszystkie tygodniki i pisma codzienne uczciły rocznicę urodzin wielkiego muzyka artykułami i pracami literackiemi poświęconemi rozpatrywaniu jego twórczości i wspomnień z życiem jego związanych.

Najokazalej wystąpił tygodnik „Swiat", który cały prawie numer ostatni poświęcił Chopinowi. — Otwiera go artykuł wstępny p. t. „Stulecie Chopina" omawiający stanowisko Chopina w muzyce polskiej i wszechświatowej. Dalej idą artykuły „Chopin i Niemcewicz" przez p. F. Hoesicka, z reprodukcyami dwóch obrazów Ballestierego „Chopin grający Niemcewiczowi" i „Nokturn Chopina", artykuły: „Pieśni Chopina" przez p. H. Opieńskiego, „Jak powstał marsz żałobny Chopina" p. Józefa Jankowskiego, sprawozdanie o książce Opieńskiego „Fryderyk Chopin" przez J. Rosenzweiga, „Orkiestrowanie utworów Chopina" przez Bemola. Całości dopełniają wierne portrety Chopina i podobizny grobu jego i pomników, portret G. Sand i facsimile pierwszej kompozycyi 8-letniego Chopina.

„Ziarno" daje artykuł jubileuszowy, ilustrowany podobizną pomnika w Żelazowej Woli, tablicy pamiątkowej, pokrywającej serce Chopina, złożone w kościele św. Krzyża w Warszawie, oraz reprodukcyę obrazu „Ostatnie chwile Chopina". Piękny wiersz Władysława Bełzy, poświęcony Chopinowi, dopełnia całości.

„Kuryer Warszawski", jeden z ostatnich numerów (z niedzieli 20 lutego), poświęcił również niemal w całości rocznicy Chopinowskiej. Po wstępnym artykule, pod tytułem „Chopin", okraszonym podobizną wielkiego muzyka, znajdujemy tam wiersz Bożydara „Preludyum senza-fine", „Stanowisko Chopina w historyi muzyki" przez dra Z. Jachimeckiego, „Czy Chopin był prorokiem w swoim kraju" przez A. Polińskiego, „Korespondencya Chopina z panią Sand", urywek z drukującej się monografii, przez F. Hoesicka, „Przed pomnikiem Chopina", wiersz Bożymira, „Heine o Chopinie" przez Wł. Nawrockiego.

„Nowa Gazeta" poświęciła ostatni niedzielny dodatek literacki w całości Chopinowi. Są tam następujące przyczynki: „W setną rocznicę urodzin", przez H. Opieńskiego, „Interpretacya Chopina", przez Wandę Landowską, „Chopin w poezyi polskiej" (antologia wierszy, poświęconych Chopinowi), sprawozdanie z książki Opieńskiego o Chopinie, przez dra A. Chybińskiego, „Głosy cudzoziemców o Chopinie".

„Dziennik Polski" z d. 19 b. m. przyniósł również cykl w osobnym dodatku artykułów rocznicy poświęconych: „W setną rocznicę urodzin Chopina", „Chopin" wiersz M. Konopnickiej, „Jak powstały preludya?", „Ostatnie chwile Chopina".

— **W stuletnią rocznicę urodzin Chopina** (1810—1910) wyjątek z „Encyklopedyi muzycznej" opracowany przez Władysławę Stefanowską Tobiczyk, Lwów 1909, str. 32.

Jestto krótki ale barwnie napisany życiorys Chopina, w którym autorka kładzie główny nacisk na duchową charakterystykę pieśniarza i wprowadza wszystkie czynniki, które twórczości jego nadawały kierunek narodowy. Szkoda, że autorka nie zapoznała się szerzej z obszerną literaturą biograficzną o Chopinie a zadowolniła się jedynie biografię Liszta i encyklopedycznymi artykułami Naumana i Riemana. Pisząc o Chopinie nie podobna dziś pomijać prac Schulza, Karasowskiego, Hoesicka, Niecksa i Leichentritta, niosących całą kopalnię szczegółów do biografii i charakterystyki Chopina.

Broszurkę ładnie wydaną zdobi portret Chopina według obrazu Ary Szeffera.

Uroczystości Szopenowskie w Poznaniu.

Stolica Wielkopolski, jak wiadomo już z korespondencyj poznańskich, pierwsza pomyślała o uczczeniu jubileuszu Chopina i zamiar ten w czyn zamienia w sposób poważny i uroczysty. Już od pół roku istnieje i działa w Poznaniu w tym kierunku osobny komitet jubileuszowy, na którego czele stoi były zasłużony profesor gimnazyalny, radca miejski dr Stanisław Karwowski. Komitet zebrał bardzo znaczny fundusz jubileuszowy, wydał piękną nalepkę do ogólnej iluminacyi kartkowej i pobudził do urządzania obchodów wszystkie miasta prowincyonalne. To też obchody te w zaborze pruskim, podobnie jak przy jubileuszu Słowackiego, znów tem właśnie dodatnio różnić się będą od uroczystości w innych polskich dzielnicach, że wezmą w nich udział szerokie koła ludowe.

Główny obchód jubileuszowy odbywa się dziś w Poznaniu z następującym programem:

Msza żałobna o godz. 10 rano za duszę śp. Fryderyka Chopina w kościele farnym. **Odsłonięcie tablicy pamiątkowej** w gmachu Muzeum Mielżyńskich o godz. 11 w południe. Udział w akcie odsłonięcia wziąć mogą tylko członkowie komitetu im. Chopina oraz człokowie Towarzystwa przyjaciół nauk, którego pieczy komitet tablicę powierzy.

Obchód jubileuszowy w teatrze o godzinie 8 wieczorem z następującym programem: 1) Prolog wierszem Kornela Makuszyńskiego. Wygłosi p. Andruszewski, art. teatru poznańskiego. 2) Kantata Maszyńskiego. Wykona chór męski opery z udziałem solistów. 3) Pieśni Chopinowskie: „Moja pieszczotka", „Niema, czego trzeba" i „Kochaj mnie". Odśpiewa p. Hendrychówna, artystka teatru poznańskiego. 4) Balada as-dur, Nocturn fis-moll i Scherzo h-moll. Wykona prof. Michałowski. 5) „Czy to sen"? — fragment sceniczny Ewy Łuskiny i Leona Stępowskiego (Chopin na wyspie Majorce). Wykonają artyści teatru. 6) Preludyum cis-moll i Polonez as-dur. Wykona prof. Michałowski. 7) Żywy obraz: „Chopin u księcia Antoniego Radziwiłła", według obrazu Siemiradzkiego. Wykonają artyści teatru.

Równocześnie odbędzie się tam dziś ogólna iluminacya kartkowa.

Na czwartek dnia 24 b. m. zapowiedziany jest na wielkiej sali Bazarowej w Poznaniu koncert prof. Michałowskiego. Odtąd zaś w całym zaborze odbywać się będą popularne wykłady i odczyty o Chopinie.

W dniu wczorajszym, jako w wilię jubileuszu, pisma poznańskie wyszły w uroczystej ozdobnej szacie z portretami Chopiaa.

Dymisya Schreinera.

Telefonem.

Wiedeń, 22 lutego.

Dymisya niemieckiego ministra Schreinera była wielką niespodzianką. W kołach politycznych, nawet niemieckich, nie liczono się z tą ewentualnością. Sądzono bowiem, że teraz i wogóle przed świętami żadne nie zajdą zmiany w gabinecie. Tak sądzili także wszyscy przywódcy parlamentarni, którzy w ostatnich dniach konferowali z bar. Bienerthem. Przywódcy niemieccy zapewniają, że bar. Bienerth na ostatniej z nimi konferencyi nie dał im do poznania, jakoby istniał zamiar podania się Schreinera do dymisyi. Nagle dr Schreiner otrzymał wieczorem powołanie do br. Bienertha na konferencyę, która skończyła się tem, że Schreiner podał się do dymisyi. — Dymisya ta została też natychmiast przyjęta przez cesarza.

Nastąpiła ona w takich warunkach, że dr Schreiner nie mógł się nawet porozumieć ze swoimi przyjaciółmi osobistymi i politycznymi. To też wrażenie tej dymisyi w kołach niemieckich było bardzo wielkie. Powszechnie przypisują ją wpływom partyi chrześcijańsko-socyalnej i Koła polskiego.

Niemcy sprzeciwiają się temu, aby stanowisko niemieckiego ministra-rodaka nie było obsadzone tak długo, jak długo nie będzie zamianowany także czeski minister-rodak. Niemcy nie chcą być na równi traktowani z Czechami i być od nich zawisłymi.

Dzienniki wysuwają, jako kandydata na stanowisko niemieckiego ministra-rodaka, dra Pergelta i przypominają, że Pergelt już przed rokiem miał być zamianowany ministrem rodakiem i tylko dzięki pewnym zabiegom dra Schreinera, nominacya dra Pergelta, która uchodziła za pewną, w ostatniej chwili została udaremnioną.

Najostrzej występuje przeciw rządowi z powodu dymisyi dra Schreinera, „N. Fr. Presse". Dziennik ten wskazuje, że już nadzwyczajna forma komunikatu urzędowego o dymisyi dra Schreinera dowodzi, iż postępowano z nim bezwzględnie i dymisya jego nie była dobrowolną. Dr Schreiner ustąpił pod przymusem; padł on ofiarą Czechów.

Chodziło głównie o to, aby dr Schreiner we czwartek, przy zebraniu się Izby, nie siedział na ławie ministrów, ponieważ nie zasiada tam także czeski minister-rodak; Czesi żądali ustąpienia dra Schreinera, który stał się im niewygodnym.

Posłowie niemieccy zapewniają, że prezydent gabinetu, przez ustąpienie Schreinera, może stracić dawnych przyjaciół, nie zyskując nowych.

Niemcy, którzy są jedyną podporą tego państwa, nie pozwolą, aby ich traktowano jako obywateli drugiej klasy.

„N. Fr. Presse" występuje dalej przeciw zniesieniu instytucyi niemieckiego ministra rodaka. Dziennik ten domaga się, aby na wypadek, gdyby instytucya niemieckiego i czeskiego ministra-rodaka miała być zniesiona, zniesiono także instytucyę ministra dla Galicyi chociaż dziennik ten sam twierdzi, że minister dla Galicyi jest ministrem dla całego kraju, a nie dla jednej wyłącznie narodowości.

Natomiast organ chrześć.-społeczny, „Reichspost" wyraża z powodu ustąpienia Schreinera wielkie zadowolenie. W interesie porozumienia i zawieszenia broni z Czechami, dymisya jego była konieczną. Dr Schreiner był ministrem-rodakiem bez rodaków. Nie troszczył się on o zaufanie wszystkich Niemców, tylko o zaufanie wolnomyślnych; ale i z nimi poróżnił się dr Schreiner po znanej aferze z telegramami, w których wszystkich swoich następców nazywał zdrajcami.

Dymisya ministra Schreinera zapewne dlatego tak szybko została przyjęta, aby mu nie dać czasu do nowych intryg.

Bar. Bienerth słusznie postąpił, uwzględniając życzenie wielkich stronnictw — które dążą do utworzenia większości pracy, czemu dr Schreiner przeszkadzał.

Teraz w gabinecie Bienertha nie zasiada ani czeski, ani niemiecki minister-rodak.

Przygotowania wojenne Japonii.

Głośny Mienszikow od kilkunastu dni zamieszcza w „Nowem Wremieni" alarmujące artykuły o niebezpieczeństwie nowej wojny japońsko-rosyjskiej, które, zdaniem cytowanych przez niego znawców, jest bardzo bliskie i całkowicie nieuniknione.

Kredyt publicystyczny samego Mienszikowa jest minimalny. Dlatego to, co on sam pisze na ten temat, większego znaczenia nie ma. Ale tym razem powołuje się on na rozmaitych znawców Dalekiego Wschodu i kilka wybitnych osobistości, które stamtąd niedawno wróciły. A to, co te osobistości opowiadają, zasługuje istotnie na powtórzenie.

Najciekawsze, ale zarazem i najbardziej dla Rosyi złowróżbne nowiny, przywiózł z Dalekiego Wschodu członek Rady państwa, jeden z najwybitniejszych finansistów petersburskich, Glezmer, który przez sześć miesięcy podróżował po Japonii i wschodniej Azyi, badając skrupulatnie panujące tam stosunki i prace przygotowawcze Japończyków. Rezultat tych badań swoich zakomunikował Glezmer publicyście rosyjskiemu. Jest on dla Rosyi wprost fatalny. Glezmer uważa wojnę japońsko-rosyjską za bardzo bliską i nieuchronną, a położenie Rosyi za zupełnie bez wyjścia. Oto co opowiadał on Mienszikowowi:

Z uprzejmym uśmiechem na ustach Japonia ostrzy swój miecz. Papiery dyplomatyczne pełne są wszelkich pokojowych zapewnień, ale w rzeczywistości w Japonii odbywa się pośpieszna, nieprzerwana mrówcza praca celem przygotowa-

„Fryderyk Chopin". „Życie. Listy. Dzieła". Po wyjściu tej książki pisał o niej obszernie w „Słowie" Henryk Sienkiewicz, a wielce znamiennem jest zakończenie jego artykułu, brzmiące, jak następuje: „Nie jest ona może kompletna, nie zawiera wszelkich materyałów, nie wspomina prawie wcale o tem, coby nas nadewszystko zajmować mogło, to jest o stosunku Chopina do Adama Mickiewicza i innych znakomitości polskich (emigracyjnych), niemniej jednak zawiera w sobie tyle materyału, że niechybnie posłuży za podstawę dla tego, kto w przyszłości zamierzy wyrzeźbić kompletny posąg mistrza".

O wyrzeźbienie takiego kompletnego posągu pokusił się Niemiec, w Irlandyi zamieszkały i po angielsku pisujący, Fryderyk Niecks, którego wielka dwutomowa monografia o Chopinie, „Frédéric Chopin, as a Man and Musician", wydana w angielskim oryginale w roku 1888 w Londynie, a w niemieckim przekładzie w r. 1889 w Lipsku, słusznie została uznana przez krytykę zagraniczną, mianowicie angielską i niemiecką, za najlepsze dzieło o Chopinie, jakie o nim zostało napisane. Tak też osądziła je krytyka polska, która niejedno mając mu do zarzucenia, orzekła jednogłośnie, że mimo swe pierwszorzędne zalety, dzieło Niecksa nie jest jednak jeszcze tym literackim pomnikiem. jaki się Chopinowi należy, a jaki mu wystawić może tylko Polak... Albowiem nie może być dwóch zdań w tym względzie, że Niecks, jako cudzoziemiec, choć w dzieło swe włożył sporo pracy, nie mógł być powołanym sędzią, zarówno w kwestyach dotyczących muzyki Chopina, której cudzoziemiec nigdy nie zrozumie ani odczuje należycie, jak i w kwestyach, dotyczących życia twórcy „Mazurków", którego przy nieznajomości ani naszych stosunków, politycznych zwłaszcza, ani naszego ducha i charakteru narodowego, należycie przeniknąć i odtworzyć niepodobna. To są dla cudzoziemca, choćby obdarzonego najlepszą wolą i życzliwością dla nas, „przepastne krainy", w których się zawsze zabłąka, a w których Polak bez najmniejszego wysiłku, choćby dlatego tylko, że jest u siebie w domu, czuje się na swoim gruncie. Zwrócił już na to uwagę w r. 1891, w „Bibliotece Warszawskiej", Władysław Żeleński, który podkreślając wszystkie zalety książki Niecksa, nie zamyka oczu i na jej nader liczne wady, od których już przez to samo, że pisana przez cudzoziemca, nie jest — i nie może być — wolną.

Bardzo liczne uchybienia i niedokładności w książce Niecksa[1]), dostatecznie wykazane przez objektywną krytykę polską, ponownie uświadomiły potrzebę obszernej monografii o Chopinie, skreślonej nie przez cudzoziemca, ale przez ziomka twórcy „Polonezów", przez kogoś, kogo przyrodzone etnograficzne warunki czynią zdolnym nietylko do zrozumienia muzyki chopinowskiej, ale i do jej odczucia. Oto, co n. p. w artykule swym o Chopinie z powodu ukazania się niemieckiego przekładu dzieła Niecksa pisał w „Ateneum" Władysław Chlebowski: „Dotąd dwu tylko ludzi wydaliśmy, których duchową spuścizną karmi się ludzkość cała, których nazwiska szerzej są znane na ziemi, niż nasze miano narodowe. Tymi głośnymi przedstawicielami naszego udziału w zbiorowej pracy duchowej ludzkości są Kopernik i Chopin. Domieszka obcej krwi obu w połączeniu z kosmopolityczną formą (język Rzymian i mowa tonów) i z ogólno-ludzką przeważnie treścią ich dzieł, wreszcie nazwiska pozbawione cechy narodowej, wszystko to złożyło się na ogołocenie tych postaci wobec świata ze znamion plemiennych. Czyż mamy prawo wymagać od cudzoziemców rozumienia związku, jaki łączy rozwój umysłowy Kopernika z rozkwitem humanizmu w Polsce, albo kompozycye Chopina z odrodzeniem poezyi naszej między rokiem 1820 a 1840, jeżeli sami tak mało zrobiliśmy na tem polu, tak słabo stwierdziliśmy łączność krwi i życia duchowego, wiążącego nas z temi postaciami? Oburzamy się na Niemców za przywłaszczanie Kopernika, ale jeśli przeszukamy nasze biblioteki i inwentarze księgarskie, to przekonamy się, że wielkie dzieło astronoma polskiego znalazło u nas do końca XVIII wieku nie więcej może nabywców, niż liczyło wydań. Nawet w XIX wieku, mimo rozbudzonej przez Śniadeckiego i Staszica czci dla Kopernika, nie znalazł się u nas nikt, coby dla wyświetlenia rozwoju umysłowego i prac naukowych wielkiego uczonego poświęcił tyle trudów i osiągnął takie rezultaty, jak Niemiec Prove, autor pomnikowej biografii Kopernika. Rzecz naturalna, że przy takiem duchowem lenistwie i drugi przedstawiciel naszego udziału w życiu duchowem ludzkości, Chopin, nie od rodaków swych doczekał się tego poważnego hołdu, jakim jest pracowite zebranie świadectw o życiu i twórczości wielkiego człowieka i poważny, gruntowny rozbiór jego czynów czy utworów. Chopin, który zniewolił genialną potęgę swych melodyi świat cały do zachwytu, nie zdołał śród legionów wielbicieli i wielbicielek na ziemi swojej, pobudzić choć jednej duszy do wykonania tego, czego dokazał przy pokonywaniu daleko większych trudności chłodny krytyk angielski, Fryderyk Niecks, autor dwutomowej monografii o muzyku naszym".

Analogiczne refleksye na temat naszego genialnego muzyka w zestawieniu z naszym nieśmiertelnym astronomem nasunęły się także subtelnemu umysłowi Feliksa Jabłczyńskiego, który w swym pięknie skreślonym artykule p. t. „Kopernik, Wit Stwosz i Szopen", tak pisał między innemi: „Trzech tych geniuszów łączy jedna wspólna dola. Należą do przedstawicieli najdostojniejszych pierwiastków ludzkości, sięgają najwyższych szczytów, dokąd sięgają tylko wybrani z pośród wybranych, a mimo to są osamotnieni, pomijani tam, gdzie najwięcej należałoby o nich pamiętać. Nie doczekali się nigdzie pomników postawionych sercem i duszą. Podczas gdy twórczość i dzieła mniejszych talentów opracowuje się aż do drobiazgów, ci czekają jeszcze na swych prawdziwych biografów, krytyków i komentatorów, którzy by ich na prawdę zrozumieli. Stoją na uboczu, często jak owe wielkie starożytne groby lub świętości; lud ma dla nich sztucznie wpojoną cześć, wymawia nawet ich nazwiska, ale dusza zwraca się do bóstw mniejszych, bardziej zrozumiałych, bliższych. Gdy koło takich nazwisk, jak Szekspir, Goethe, Dürer, Wagner, Beethoven etc. wre życie i groby ich ciągle są świeże, około mogił tych trzech ludzi panuje pustka, leżą one osobno: na granicach dwóch narodowości. Twórczość ich weszła w cywilizacyę ogólno ludzką: nauka wzięła odkrycia Kopernika, sztuka włączyła do swego przybytku dzieła Stwosza i Szopena. Ale jako ludzie, pozostali oni poza progiem współczesnego Panteonu... Szopen waży się dotąd także na granicach dwóch narodów. Świat obcy nie rozumie w nim tego, co wziął z naszej ziemi; nie było jakoś dotychczas wirtuoza wśród obcych, który by dobrze go odtwarzał. Biografowie jego — nie Polacy — widzą w nim reorganizatora muzyki, cudnego pieśniarza fortepianu, naturę wykwintną, wirtuoza, poetę pełnego zmysłowej melancholii, nie bez tragizmu, ale czysto subjektywnego, pozbawionego głębi ogólniejszej. Są tacy, którzy uważają go tylko za nowatora i wytwornego, salonowego kompozytora, któremu daleko nawet do... Griega. U nas zajmują się bądź drobiazgami jego życia, bądź czynią z geniusza — sentymentalnego kompozytora mazurków, zbieracza „kwiatków z naszych pól i łąk", lub — w „Polonezach" — wyraziciela łatwych, bardzo już ogranych tradycyj z historyi ostatnich czasów. Pod względem muzycznym Europa ceni dziś wielkie jego utwory wyżej od mazurków, pieśni i polonezów; w jego Preludyach, Scherzach, Sonatach, wogóle dziełach poważniejszych, barwa narodowa nie rzuca się w oczy, cechy swojskie cofają się bardziej w głąb, nie przywiązują się do kostyumów (ludowości, tradycyi Napoleońskiej etc.) lecz leżą bliżej dna; w nich nadto Szopen zjawia się sam, jako artysta i człowiek wogóle, nie przywiązany do niczego przemijającego, prócz wiekuistych pierwiastków ludzkiej duszy i ludzkich losów. I dla tego jest on w tych dziełach dla nas niezrozumiały, niedoceniony, pobijany przez Moniuszkę. Nie dziw, że u nas stworzył niewielką garstkę uczniów, którzy próbowali rozwijać dalej charakterystyczną naszą pieśń ludową, będącą u Szopena tylko częścią jego duszy i twórczości. Zagranica, mianowicie Francya, wzięła od niego przeważnie elegancką, wirtuozowską formę. Tak czyni Liszt, Cezar Frank i po części wszyscy Francuzi, którzy byli zwolennikami Szopena. Osobiste, liryczne nastroje, specyalne harmonie, jego nowa twórczość w dziedzinie muzyki czystej, miały wpływ niewątpliwy na Wagnera i Griega i były zapewne ukrytą tragedyą twórczości Szumana, którego Szopen zepchnął z jego własnej drogi. Ale „całego" Szopena rozumie dotychczas tylko garstka rodaków niewielka, ci co wykształceni są dobrze na muzyce europejskiej, kilku wirtuozów Polaków. Europa nie zna jeszcze właściwie Szopena, nie uważa go za swego. Kopernik, Wit Stwosz, Szopen, mimo całą swą popularność, mimo, że nazwiska ich, znane, otrzaskane, wbite w głowę przez podręczniki szkolne nawet dzieciom, każdy ma na ustach, mimo to wszystko w europejskim i naszym Panteonie stoją dotychczas osobno, i ludzkości i nam trochę obcy. Najmniej może cierpi na tem Szopen, bo jest bliższy. Ale i około jego imienia dzieje się jakoś inaczej, niż koło wspomnień Mickiewicza, Słowackiego, Matejki. Wrażenie chłodu, obcości, jakoby wiejących od niego, to zupełne, fatalne złudzenie, bo Szopen, wbrew wszelkim możliwym argumentom, pozostanie na zawsze największym naszym artystą, największym dotychczas wyrazicielem tego, co w nas żyło i żyje. Może dla tego stoi tak od nas daleko i grób jego smutniejszy niż inne".

Niezaszczytny fakt, że aż do r. 1889 najlepsze dzieło o Chopinie napisał cudzoziemiec, uświadomił u nas nanowo potrzebę możliwie wyczerpującej o nim monografii, czemu na krótko przed pięćdziesiątą rocznicą śmierci twórcy „preludyów", dr. Henryk Dobrzycki taki dał wyraz: „Za dwa lata upłynie pół wieku od śmierci tego kapłana sztuki muzycznej, który jest chlubą naszą, którego pieśni rozbrzmiewają, jak świat długi i szeroki... Wstydem byłoby dla naszego społeczeństwa, gdybyśmy ku upamiętnieniu jego imienia, w półwiekową rocznicę śmierci, nie wydali najlepszego o nim dzieła". Rocznica ta minęła wprawdzie, i w ciągu tych dwóch lat takie najlepsze dzieło o Chopinie przez ziomka jego napisane nie wzbogaciło naszego piśmiennictwa, powzięto tylko pomysł przyswojenia dzieła Niecksa naszemu językowi. Lecz przyswojenie językowi polskiemu pracy obcej o wielkim synu Polski to jeszcze hołd niewystarczający: prawdziwem uczczeniem Chopina byłaby dopiero oryginalnie po polsku napisana monografia o jego życiu i dziełach. Tegoż samego mniemania jest i Władysław Żeleński, który swą gruntowną ocenę dzieła Niecksa o Chopinie zakończył następującemi charakterystycznemi słowy: „Rozstajemy się ze studyum Niecksa z tem uczuciem uznania, jakie się ma dla pracy sumiennej i z dobrą wolą podjętej, a z tem pragnieniem gorącem, by praca cudzoziemca dała pochop do napisania innej bardziej jeszcze wyczerpującej biografii **Polakowi**, świadomemu dróg i celów, pobudek, wspomnień i ideałów wielkiego twórcy Polonezów i Mazurków".

Ferdynand Hoesick.

[1]) Wykazałem je szczegółowo w przedmowie do pierwszej edycyi t. I. niniejszej pracy.

nia niebywałego jeszcze najścia na Rosyę Glezmer jest przekonany o zaczepnym charakterze tych przygotowań japońskich. Jeszcze w lutym roku ubiegłego, jadąc do Dalnego, widział on na wszystkich stacyach od Kuanczenci począwszy części żelaznych konstrukcyj mostów, ogromne zapasy szyn i innych materyałów, potrzebnych do budowy drugiego toru. Nasyp kolejowy był już w tym celu wszędzie odpowiednio rozszerzony. a na rzekach i strumykach dobudowywano kamienne oparcia dla przyszłych mostów.

Powracając z Japonii w październiku 1909 r. jechał Glezmer wąskotorową koleją z Audyunu przez ujście rzeki Jalu do Mukdenu. Linia ta nowa przeprowadzona jest w kierunku możliwie prostym, dla jak największego skrócenia drogi. Nad Jalem łączy się ona z siecią kolei koreańskich za pomocą olbrzymiego mostu, którego budowa będzie w r. 1911 całkowicie ukończona. Wszystkie stacye tej kolei są ufortyfikowane zapomocą wysokich wałów ziemnych i posiadają wykopane w ziemi schroniska dla żołnierzy. Pracują przy budowie kolei, która do r. 1911 będzie już normalno-torową, ogromne zastępy Chińczyków i Koreańczyków pod kierunkiem japońskich dozorców, inżynierów i techników. Tak więc w r. 1911 Japończycy uzyskają drugie bardzo krótkie połączenie kolejowe koreańskiego portu Fuzanu, (leży on najbliżej Japonii) z Mukdenem.

Wobec tego warunki najazdu japońskiego na Rosyę będą teraz zupełnie inne niż były w roku 1904, kiedy to Japonia darowała Rosyi trzy miesiące czasu, zanim zdążyła wysadzić swoją armię i przerzucić ją na teren wojny. Teraz nie pomoże Rosyi kolej syberyjska, nawet gdyby ona była dwutorowa. Japonia bowiem będzie mogła, zdaniem Glezmera, opanować wschodnią Syberyę prędzej, niż Rosya zdoła główną swą armię doprowadzić do — Irkucka. Słabe siły rosyjskie koło Władywostoku będą zgniecione, a obie linie kolejowe rosyjskie — mandżurska i budującą się obecnie amurska, wpadną w ręce Japończyków niemal bez boju. Rozstrzygających walk oczekiwać należy już nie na terytoryum chińskiem, ale w głębi centrum Syberyi, zupełnie zresztą do tego nieprzygotowanej. Na północy Korei przygotowania wojenne Japończyków są nie mniej energiczne i na ogromną zakrojone skalę. Wzdłuż kolei północno-koreańskiej tuż nad granicą rosyjską rozlokowane są już wielkie garnizony japońskie. Ujście zaś rzeki Tumen-Ula, najbliższy Władywostoku punkt japoński — został zamieniony w port wojenny. W Cheriangu znowu zbudowali Japończycy port handlowy, konkurujący coraz skuteczniej z Władywostokiem.

Co się tyczy usposobienia narodu japońskiego to Glezmer twierdzi, na podstawie sześciomiesięcznej własnej obserwacyi, że niema ani jednego Japończyka, który drugiej wojny z Rosyą nie uważałby za konieczną i nieodzowną. Cały naród japoński jest bardzo niezadowolony z rezultatów pierwszej wojny. Armia rosyjska bowiem nie została tak dokumentnie zniszczona, jak flota Rożestwieńskiego pod Cusimą. A co ważniejsze, Japonia nie otrzymała kontrybucyi. Ponieważ zaś, wskutek wojny, Japonia obciążyła się przeszło dwumiliardowym długiem, przeto każdy Japończyk jest przekonany, że dług ten powinna zapłacić Rosya. Dlatego, wedle słów Glezmera, cały naród japoński od małego do wielkiego, przygotowuje się do nowej wojny z Rosyą, a czyni to w sposób zupełnie spokojny i chłodny, jakgdyby chodziło nie o wojnę, ale o jakieś przygotowania do żniw. Do jakiego zaś stopnia Japończycy są przewidującymi, świadczy najlepiej fakt, że w Mongolii, a nawet w Turkestanie, pozakładali oni swoje faktorye handlowe, które równocześnie są środkami agitacyi antyrosyjskiej i agencyami wojskowemi.

Cóż wobec tego wszystkiego czyni rząd rosyjski? Glezmer zapewnia, że w ciągu ubiegłych sześciu lat nie uczynił on nic dla wzmocnienia pozycyi Rosyi we Wschodniej Syberyi. Potrzeba zaś co rychlej wybudować drugi tor na kolei syberyjskiej, na przestrzeni przeszło 7.000 wiorst, kosztem 176 milionów rubli, nie licząc parku kołowego, tudzież kolej amurską długości przeszłości 2.500 wiorst, kosztem co najmniej 300 milionów rubli. Dalej należy ufortyfikować całą granicę rosyjsko-mandżurską, więc Mikołajewsk, Chabarowsk, Błagowieszczeńsk, Pokrowsk i inne graniczne miasta i punkty węzłowe. Przedewszystkiem zaś potrzeba na Dalekim Wschodzie utrzymywać co najmniej 300.000 wojska stale pod bronią, co rocznie będzie kosztowało przeszło 100 milionów rubli.

W jaki sposób rząd rosyjski potrafi wykonać tyle i tak trudnych zadań na raz, Glezmer, ani Mienszikow nie mówią.

Polsko-czeska wystawa obrazów w Kijowie.

Nasz korespondent kijowski pisze nam:

W roku ubiegłym na zjeździe malarzy w Przerowie postanowiono urządzić wspólną polsko-czeską wystawę obrazów w lutym 1910 roku w Kijowie. Po zwalczeniu wielkich trudności, udało się inicyatorowi i organizatorowi tej wystawy, p. L. Kowalskiemu, otworzyć ją w dn. 10 bm. Na otwarcie wystawy przyjechał p. Wojciech Kossak. „Verissage“ nie przeszedł tak, jak spodziewano się. — Wzięło w nim udział wszystkiego jakie 100 osób, co na miasto, liczące 50 tysięcy Polaków, a 450 tysięcy Rosyan, niewątpliwie jest za mało. W następnych dniach frekwencya zwiedzających wystawę, wzmogła się, a wystawa coraz większy budzi interes. Prasa miejscowa przeprowadza w swoich ocenach linię demarkacyjną międzу malarzami starej szkoły: Kossakiem, Weyssenhoffem, Stachiewiczem i t. p. a młodymi malarzami, jak Hofmanem, Krasnowolskim, Uziembłą, Kowalskim, Kazimirowskim, Markowiczem i t. d. — Na ogół wystawa wywiera dodatnie wrażenie. — Katalogi ilustrowane, które z początku uważano powszechnie za zbyt drogie (cena 1 rb. 25 kop.), teraz znajdują nabywców chętnych, gdyż są rzeczywiście luksusowe. Pod względem kolorystycznym Czechom i Morawianom należy się pierwsze miejsce. — Barwne, mocne w kolorze pejzaże Kalrody, bijące barwą sceny ludowe J. Uprki, są jaskrawym wyrazem oryginalności Czechów i Morawianów. Najsilniejszy pod względem koloru z Polaków jest J. Krasnowolski; jego „Gromnice“ przykuwają oczy widza do siebie.

Ta pierwsza próba solidarnego wystąpienia dwóch narodowości jest bardzo pożądaną, gdyż dowodzi, że poza staremi i utartemi drogami możliwe są także inne, nowe i nie tak wydeptane.

J. Malczewskiego stawia miejscowa prasa na wyżynach, wydzielając mu specyalne miejsce poza „starymi“ i „młodymi“. W poprzedniej notatce „N. Reformy“ o wystawie były pewne niedokładności, które należy sprostować. I tak p. H. Uziembło nie należy do plejady „starych“ malarzy, ale jest młodszym — z młodych. J. Uprka, Morawianin, nie jest „znanym“ pejzażystą, lecz kompozytorem bardzo poważnym; Pejzaży zaś jego na wystawie kijowskiej wcale niema. P. J. Kafka jest nauczycielem w Hodoninie i nic nie maluje; jest on tylko sekretarzem „Sdruženi vitwarnych umelcu“ w Hodoninie. W ciągu pierwszych dziewięciu dni trwania wystawy odwiedziło ją przeszło 1500 osób. Niestrudzonemu organizatorowi wystawy, p. Leonowi Kowalskiemu, który przez kilka tygodni sam jeden uwijał się tu, zwalczając z niezwykłą energią najrozmaitsze trudności i przeszkody, należy się żywe uznanie za ten czyn, który polskiej i wogóle zachodnio-słowiańskiej kulturze toruje drogę na wschód.

Kronika.

Kraków, 22 lutego.

Kraków i uroczystości Szopenowskie. Dzisiaj, w setną rocznicę urodzin największego z polskich muzyków, Kraków nawet uroczystem nabożeństwem nie święci tego pamiętnego i radosnego dnia w dziejach polskiej kultury. Kraków pozostał w tyle poza Warszawą, Poznaniem, Lwowem... Tej luki nie byłby także wypełnił, przez prywatną „Dyrekcyę koncertów“ zapowiedziany, koncert Artura Rubinsteina, z programem utworów Chopina. Krakowowi należało się w tym dniu wspomnienie, oddziaływujące na szersze sfery ludności.

Spełniamy z naszej strony obowiązek publicystyczny, przypominając w dzisiejszym numerze naszego dziennika, stulecie urodzin genialnego artysty. Nadmienić przytem musimy, że już w wigilijnym dodatku literackim inaugurowaliśmy w tym roku, obok zwycięstwa grunwaldzkiego, także stulecie Chopina, zamieszczając znakomity artykuł Cezarego Jellenty p. t.: „Dzwony Chopina“.

Odbyło się jedynie w Krakowie dotąd kilka koncertów z programem Szopenowskim, między niemi koncert „Lutni“. Atoli w urządzeniu obchodu w dniu dzisiejszym nie wzięło inicyatywy Towarzystwo Muzyczne, w pierwszym rzędzie, jako publiczna i obywatelska instytucya, do tego powołane.

Jak się dowiadujemy, Rada miasta Krakowa ma razem z Towarzystwem Muzycznem urządzić obchód Szopenowski, w którego program wchodzić będzie także wielki koncert w sali Starego teatru. Szkoda, że nie pomyślano o tem wcześniej.

Odroczenie koncertu. Dyrekcyi koncertów udało się ze znacznemi ofiarami zwolnić p. Rubinsteina od koncertu, w którym miał wystąpić w najbliższych dniach w Łodzi. Wobec tego wieczór Chopina, odłożony dnia dzisiejszego, odbędzie się w piątek 25 b. m. z niezmienionym programem. — Bilety z datą 22 lutego ważne są na piątek. Resztę biletów sprzedaje się od dnia jutrzejszego.

Sprawy miejskie. Na posiedzeniu sekcyi skarbowej przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów inwestycyjnych, funduszu Muzeum narodowego, muzeum Czapskich, Domu Matejki, funduszu arcyksięcia Rudolfa i dra Dietla, gruntów pofortyfikacyjnych oraz funduszu emerytalnego artystów i artystek teatru miejskiego. Dalej załatwiła sekcya szereg podań o udzielenie pożyczek z funduszu Dietla i arcyksięcia Rudolfa oraz załatwiła kilka spraw emerytalnych.

Z teatru miejskiego. W premierze Pinero'a „Ład w domu“ grają pp.: Solska, Nowakowska, Krysińska, Sulima, Górska, Sobiesław, Mielnicki, Siemaszko, Stanisławski, Jednowski, Maryański, Jarszewski, Różycki.

Zamiast dorocznego balu ogólno-akademickiego, urządzanego staraniem Tow. Wzaj. Pom. U. U. Jag. w Krakowie, odbędzie się dnia 11 marca 1910 roku w teatrze miejskim przedstawienie, wykonane siłami akad. Koła miłośników dramatu klasycznego i raut, na cele wyżej wspomnianego Towarzystwa.

Teatr ludowy. We środę odbędzie się pierwsze przedstawienie sztuki dr Tadeusza Kanenberga: „Utracone szczęście“. Grają pp. E. Rygier (ojciec), J. Rygier (syn), Szarkowski (Dziadek), Turski (Antoni), Poleński, Grabowska (matka), Gawlikowska (córka) i i. Sztuka powtórzoną będzie we czwartek i piątek. Odbywają się próby ze sztuki „Polka i Rosyanka“, Catulle Mendésa. Sztuka osnuta na tle epoki Stanisława Augusta, przedstawia stosunki ówczesne Polaków do Rosyi. Graną była jeszcze za dyrekcyi Koźmiana z p. Hoffmanową w roli tytułowej i dyr. E. Rygierem (Bolewski).

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Sulikowskiego, zegarmistrza i radcy miejskiego, odbędzie się jutro we środę, o godz. 4 po południu.

Ostrzeżenie. Otrzymujemy następujące pismo: Pomysłowi rycerze przemysłu, operujący od niejakiego czasu w dziale wydawnictw najrozmaitszego rodzaju, a najczęściej pochodzący ze Lwowa lub we Lwowie przygotowujący także wydawnictwa bezwartościowe szukają tutaj anonsów, a ściągnąwszy pokaźne zaliczki znikają bez śladu. Dowiadujemy się, że we Lwowie przygotowuje znowu taka „światowa“ firma wydanie kalendarza na rok 1911 i to na dochód krakowskiego Pogotowia ratunkowego. Oświadczamy wobec tego, iż nikogo nie upoważnialiśmy wogóle, a tem mniej we Lwowie do jakiegokolwiek wydawnictwa na korzyść naszego Towarzystwa. Widocznie założono znowu pułapkę na łatwowiernych a życzliwie usposobionych dla naszej instytucyi, która nie pragnie takich pośredników. Za Zarząd: Prof. D. W. Wicherkiewicz, prezes. D. Nowaczyński, sekretarz.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Stanisławowi Pachowiczowi, rzeźnikowi, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, dokonaną na osobie włościanina Czopka, zakończyła się wyrokiem, skazującym oskarżonego na trzy lata ciężkiego więzienia.

Dzisiaj przed sądem przysięgłych zasiadł na ławie oskarżonych 23-letni parobek ze wsi Łoponia w powiecie brzeskim Walenty Opioł, oskarżony również o zbrodnię zabójstwa, jakiej się dopuścił w nocy z 23 na 24 listopada ubiegłego roku na osobie gospodarza J. Krawczyka. — Owej krytycznej nocy odbywało się w domu gospodarza Senderyka w Łoponiu huczne wesele córki Senderyka, na które też przyszli w stanie podpitym nieproszeni dwaj bracia Opiołowie.

Wśród gości weselnych powstała też niechęć do przybyłych, zakończona bójką i wydaleniem Walentego Opioła z uczty weselnej. Opioł, rozgniewany tem, zaczaił się wraz z bratem na Krawczyka, który go z wesela wypędził, i uderzył go kołem w głowę tak, że Krawczyk wkrótce zakończył życie. — Prokuratorya oskarża go o zabójstwo.

Rozprawie przewodniczy radca Ferens, oskarża prokurator Ujejski, broni adwokat dr Skąpski. — Oskarżony tłomaczy się zupełną niepoczytalnością, spowodowaną alkoholem. — Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, którzy zeznają przeważnie obciążająco dla oskarżonego.

Z kraju.

Tarnów, 21 lutego. (Z Sokoła. — Kurs pisarzy gminnych. — Opieka nad młodzieżą). Pod przewodnictwem prof. Wierzbickiego odbyło się w „Sokole“ posiedzenie komisyi dla uroczystości i zabaw, na którem dyskutowano wiele nad przysporzeniem dochodów funduszowi zlotu grunwaldzkiego. W tym celu postanowiono urządzić w marcu odczyt o bitwie pod Grunwaldem, w kwietniu kiermasz, zabawę dla dzieci i popis gimnastyczny, oraz wystawić na scenie „Sokoła“ „Przekupkę warszawską“. Z początkiem czerwca uchwalono urządzenie festynu.— Dochód ze wszystkich zabaw ma być przeznaczony na fundusz zlotowy.

Staraniem i kosztem wydziału powiatowego odbył się czterodniowy kurs pisarzy gminnych z powiatu sądowego tarnowskiego i tuchowskiego. — W kursie wzięło udział 57 pisarzy gminnych i 26 kandydatów na pisarzy. Kurs przeprowadzili urzędnicy Rady powiatowej i dwaj komisarze starostwa. W ostatnim dniu odbył się egzamin, który przeprowadził ks. dr Żyguliński, marszałek Rady powiatowej.

Wydział Tow. opieki nad młodzieżą szkół średnich przeznaczył 288 K. na zapomogi dla uczniów (na marzec).

Chrzanów, 21 lutego. (Tow. pedagogiczne). Walne zgromadzenie członków chrzanowskiego oddziału polskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 6 marca o godz. 4 po południu w sali Rady powiatowej. Na porządku dziennym sprawozdanie i wybory, a nadto sprawa założenia oddziałowej samopomocy nauczycielskiej (ref. W. Gajewski).

Nowy Sącz, 21 lutego. (Uroczyste zamknięcie kursu.) W sobotę 19 b. m., w gmachu Rady powiatowej, odbyło się zamknięcie czterotygodniowego kursu pisarzy gminnych. Do egzaminatorów należeli dr Jan Filewicz, fizyk powiatowy, Mieczysław Zieliński, komisarz powiatowy, Jan Piskowski, starzy weterynarz pow.; Ołtarzewski, oficyał; Dąbczyński, sekretarz; inżynier Świrski, sekretarz Rady pow.; Kobak i lustrator pow. Zygmunt Kossowski, który był całym zwierzchnikiem i kierownikiem kursu. Egzamin wypadł z dobrym skutkiem: stopień bardzo dobry otrzymało 7; dobry 19; dostateczny 7; nie klasyfikowano 4.

Na zakończenie do zebranych przemówił poseł Potoczek Stanisław i starosta Strzelbicki; imieniem uczniów mówił p. Waracha; frekwentanci w dowód wdzięczności dla kierownika kursu p. Kossowskiego, ofiarowali mu dyplom pamiątkowy, na co sobie, dzięki swej niezmordowanej pracy, rzetelnie zasłużył.

Słusznie podniesiono w przemówieniach, że był to pierwszy kurs w kraju, ze względu na długi termin, fachowe wykłady i współudział władz politycznych.

Oszustwo. W ubiegłym tygodniu donieśliśmy, że w Dolinie aresztowano szajkę oszustów, która miała fałszować banknoty 1000-koronowe. Przeprowadzone śledztwo stwierdziło, że oszuści fingowali tylko fałszowanie banknotów, celem naciągania chciwych łatwego zysku. Mianowicie przedstawiali, że drogą elektryczną sprzedają odbitki fotograficzne banknotów 1000-koronowych, do prawdziwych łudząco podobne i z prawdziwemi banknotami ulatniali się. W ten sposób naciągnęli sporo osób. Nazwiska aresztowanych brzmią: Noe Kopf z Dolzki false Salamon Silber z Nowego Jorku, Selig Leib Langer z Bolechowa i Mojżesz Kwarter ze Stanisławowa.

Przemyśl, 21 lutego. (Wypadek z bronią. — Usiłowane samobójstwo). Asystent fotograficzny B. Rappaport manipulował wczoraj tak nieostrożnie małym ręcznym rewolwerem, że przestrzelił sobie lewą rękę. Nabój utkwił w dłoni głęboko. Ranny musiał poddać się operacyi w tutejszym szpitalu powszechnym.

Dozorca domu dra Köhlera przy ul. Czarnieckiego, Jan Chlip, strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym. Zranił się jednak na szczęście tak lekko, że mógł o własnych siłach udać się pieszo do szpitala, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy lekarskiej. Przyczyną samobójstwa — złe pożycie z żoną.

Ze świata.

Rocznica Chopina w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Dziś jako w dzień setnej rocznicy największego muzyka polskiego, odbyło się w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo, podczas którego śpiewali na chórze pp. Myszuga i Ostrowski.

Chór „Lutni“, pod dyrekcyą p. Maszyńskiego, wykonał szereg żałobnych utworów.

Wieczorem w wielkiej sali Filharmonii odbędzie się uroczysty koncert, poświęcony uczczeniu pamięci Chopina.

W koncercie wezmą udział oprócz orkiestry, pod dyrekcyą p. Fitelberga, pp. prof. Melcer, który odegra koncert E-moll i szereg drobniejszych utworów Chopina, p. W. Brzeziński (śpiew), p. Eli Kochański (sonata Gounoda na fortepian i wiolonczelę), oraz p. M. Tarasiewicz, (dekl. „Fortepian Norwida“). Słowo wstępne wypowie p. H. Opieński.

Obchód Chopina w Sosnowcu. Z Sosnowca telegrafują:

W szczelnie zapełnionej doborową publicznością sali klubu miejscowego odbył się tu koncert jubileuszowy ku czci Chopina, urządzony staraniem sosnowickiego Towarzystwa muzycznego. Na udekorowanej pięknie scenie ustawiono biust Chopina, odczyt wygłosił redaktor Chojecki. Prof. Michałowski przyjęty owacyjnie przez publiczność, odegrał szereg utworów Chopina i koncert E-moll z orkiestrą.

Orkiestra i chóry Towarzystwa wykonały artystycznie poloneza i kilka pieśni.

Obchód Chopina w Ameryce. Większe kolonie polskie w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w Chicago, Milwaukee i Buffalo, przygotowuje się do uroczystego obchodu 100 rocznicy urodzin Chopina. Mamy przed sobą dzienniki amerykańsko-polskie z przed kilkunastu dni, więc doniesienia ich o obchodach, są jeszcze ogólnikowe, zapowiadają jednakże podniosłe uroczyści. W Chicago komitet obywatelski — jak donosi tamtejsza „Zgoda“ — uchwalił urządzić koncert Chopinowski.

„Bierze w nim — pisze „Zgoda“ — udział 20 chórów polskich z Chicago i okolicy, z których 600 osób wystąpi na scenie i wykona 4 pieśni. Poza tem zaprosiliśmy do współudziału dwóch wybitnych artystów polskich wszechświatowego rozgłosu, jak p. Z. Stojowskiego, sławnego pianistę, który dzierży katedrę profesora muzyki w nowojorskim konserwatoryum i p. Leliwę, solistę opery bostońskiej, bawiącej obecnie w Chicago“.

Mowę okolicznościową wypowie ks. biskup Rhode, kapłan polski.

„Sędziowie“ Wyspiańskiego w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam pod datą 21 b. m.

Wczoraj popołudniu w „Intimes Theater“ odegrano dawno zapowiadanych „Sędziów“ Wyspiańskiego. Publiczności na przedstawieniu było bardzo wielu a tragedya wielkiego poety wywarła na nią duże wrażnnie, mimo rzeczywiście strasznej gry artystów leopoldsztadzkiej scenki „mise en scene“ ładniutkie, reżyserya dyr. Richter-Rollanda dość pomysłowa i inteligentna. „Sędziowie“ tracą w tłumaczeniu wiele wielkich zalet poetyckich i stylowych, które trudno oddać w języku niemieckim. Artyści „Intimes theatru“ role swoje recytowali w rozmaitych redzajach żargonów, począwszy od wiedeńskiego, skończywszy na pięknym... tarnopolskim.

Przedstawienie „Sędziów“ poprzedziła dwuaktowa bardzo słaba komedya Spitzera p. t.: „Ausgespielt“. (b)

Omal nie katastrofa. Z Insbruku donoszą Wczoraj omal nie przyszło tu do katastrofy kolejowej. Na stacyę wjeżdżał pociąg pospieszny, którym jechała arcyks. Marya Walerya. Mimo, że sygnał wskazywał: „stój!“ pociąg jechał dalej. Dzięki przytomności umysłu kilku robotników, pociąg zdołano zatrzymać i ochronić go przed katastrofą. Śledztwo wykazało, że maszynista pociągu, ma wzrok tak osłabiony, iż nie widział nawet sygnałów. Maszynistę owego natychmiast usunięto.

Wypadek „Bukowiny“. Parowiec „Bukowina“, własność austryackiego „Lloyda“, wyjechawszy z Tryestu z pełnym ładunkiem, osiadł na mieliznie koło Punta-Pasza na wyspie Chios. Na pokładzie jest wszystko w porządku, ale „Bukowina“ znajduje się w krytycznym położeniu. Zarząd „Lloyda“ kazał telegraficznie wysłać ze Smyrny parowiec ratunkowy, zaś agencya w Konstantynopolu otrzymała polecenie, ażeby parowiec „Dalmacya“, mający stamtąd wyruszyć na morze, natychmiast pospieszył do Punta-Pasza.

Długi ks. Braganzów. Z Berlina donoszą:

Aresztowano tu Anglika Clarka, posądzonego o współwinę w sprawie ks. Franciszka Józefa Braganzy, którego weksle na 18 milionów marek kursują z podpisem niejakiego Freeda Vanderbildta. — Clark chciał te weksle sprzedać za 12 milionów marek. Policya zarzuca Clarkowi, że wyzyskał ks. Franciszka Józefa Braganzę, który był pod kuratelą, sprzedając mu bezwartościowe kopalnie szmaragdów i zawierając z nim inne podobne umowy, które pogrążyły księcia w długach.

Oddzielnie od sprawy ks. Franciszka Józefa Braganzy, Clarka i Vanderbildta, toczy się proces przeciw ks. Miguelowi Braganza, pretendentowi do tronu portugalskiego. — Ks Miguel oświadcza, że popadł w długi tylko z powodu wyzyskania go przez niejakiego Parisera, od którego nabył patent na drzewo impregnowane i otrzymał pożyczkę na wyzyskanie tego patentu. — Patent ten okazał się jednak bezwartościowym. Następnie ks. Miguel pożyczył ponownie pieniądze od Parisera, oświadczając, że potrzebuje ich na propagandę polityczną dla uzyskania tronu portugalskiego i przyrzekając zwrot pożyczki po ożenieniu się z księżniczką Parmy — ponieważ nie wypada, aby, jako kawaler, wstępował na tron portugalski.

Tymczasem po rozruchach w roku 1908 i po zamordowaniu króla w Lizbonie, powołano na tron portugalski syna zamordowanego króla, księcia Manuela. Ks. Miguel wrócił więc do Berlina i oświadczył, że postanowił zerwać zaręczyny z ks. Parmy, ponieważ ma za mało pieniędzy, potrzebnych dla niego, jako pretendenta, i zaręczył się z milionerką amerykańską, panną Pullham. Ks. Miguel miał otrzymać w dniu ślubu 50 milionów dolarów, a po śmierci ojca narzeczonej drugie 50 milionów, pod warunkiem, że zrzeknie się pretensyi do tronu portugalskiego i złoży tytuł ks. Braganzy, a przyjmie tytuł ks. Aveo. Tylko pod tym warunkiem cesarz Franciszek Józef zgodził się na to małżeństwo.

Tymczasem, gdy jeden z dzienników wiedeńskich ogłosił wiadomość o zaręczynach księcia Miguela z miss Pullham, książę Miguel sam temu nazajutrz zaprzeczył. Wobec tego Pariser wytoczył mu proces, który się obecnie toczy.

Szał zazdrości. W kronice wczorajszego wieczornego numeru naszego pisma podaliśmy z paryskich dzienników wiadomość o uwięzieniu tamtejszego aptekarza Parata z tego powodu, że przez szereg lat z zazdrości małżeńskiej żonę swoją nietylko uwięził w pomieszkaniu, ale wdziewał na nią nawet kaftan pancerny z pasem, który miał uniemożliwić wszelką zdradę małżeńską. Pani Parat, która nie przyjmuje żadnych reporterów, w pierwszej chwili rozdrażnienia żaliła się na męża, obecnie jednakże broni go, mówiąc, że go jeszcze kocha i że nie pojmuje, co go skłoniło do takiego postępowania. Parat widocznie jest człowiekiem anormalnym. Pijąc przez lat 20 jakąś mięszaninę kreozotu, podkopał swoje zdrowie. W śledztwie oświadczył, że żona nigdy nie protestowała przeciwko nakładaniu na nią kaftanu. Parat nigdy — jak twierdzi — nie uderzył jej, przeciwnie wracając do domu, zawsze jej przynosił łakocie i owoce. „Nie ma męża, któryby żonę tak ubóstwiał“— zapewnia ciągle i widocznie szczerze.

Francuzi w Petersburgu. „Berl. Morgenpost“ donosi z Petersburga: Wielkie wrażenie wywołała onegdajsza apoteoza sojuszu francusko-rosyjskiego na przedstawieniu galowem w Operze, odbytem na cześć bawiących tu deputowanych francuskich. Na przedstawieniu tem obecną była carowa-wdowa, wielu członków rodziny carskiej i ministrowie, którzy oklaskiwali tę apoteozę. Najsilniejsze oklaski wywołała młoda artystka, przedstawiająca „Alzacyę“ pod flagą francuską. Na przedstawieniu obecny był także ambasador niemiecki.

Monachium w roku 1910. Mało miast europejskich, a z niemieckich żadne inne nie cieszy się taką niebywałą wprost frekwencyą w miesiącach letnich, co Monachium. Zwiększa się ona nadzwyczajnie rok po roku i dochodzi do potężnych rozmiarów, a wśród podróżnych Polacy stanowią bardzo poważny odsetek, szczególną sympatyą obdarzając tę siedzibę sztuki nad Izarą. Z biegiem lat Monachium stało się miastom wystaw. Piękne urządzenia z wystawy sztuki monachijskiej z roku 1908, t. j. cały park wystawowy, wykonany pod kierunkiem artystów monachijskich, posłuży znowu do wielkiej wystawy tegorocznej. Główną osią sezonu tegorocznego, będzie wystawa arcydzieł sztuki mahometańskiej, pierwsza wogóle w tym stylu i w tych rozmiarach. — Przesłany nam prospekt objaśnia, że wystawa obejmie całokształt tej sztuki, rozpoczynając od epoki przedmahometańskiej, sztuki za Sassanidów, przechodząc przez epokę Kalifów do 1258 roku, sztukę maurytańską w Hiszpanii i Afryce północnej, Sycylii, Persyi, dalej przedstawi przypomnienia ze Syryi, Małej Azyi i Egiptu za czasów wypraw krzyżowych, sztukę perską z epoki Safidów, wpływ Persyi na Rosyę i Polskę (polskie pasy z 18-go wieku i jedwabne dywany dla Polski sporządzane), okres indyjski i mongolski do roku 1700, i cały obraz sztuki tureckiej i jej wpływu na sztukę europejską.

Równocześnie z wystawą, której otwarcie nastąpi około 10 maja, odbywać się będą uroczystości muzyczno na cześć Schumanna, tydzień Ryszarda Straussa i t. d., doroczne przedstawienia Mozartowskie i Wagnerowskie. Przez sierpień i wrzesień w teatrze artystycznym występować będzie teatr niemiecki z Berlina pod dyrekcyą Reinhardta (Faust I i II, Hamlet, Kupiec wenecki, Juliusz Cesar, Poskromienie złośnicy i Oresteja). Pałac sztuki (Glaspalast), jak i „Secesya“, urządzają swe wielkie wystawy sztuki. Przewidywane są również jazdy motorami powietrznemi.

W roku bieżącym odbędą się także w tym samym czasie sławne przedstawienia pasyjne w Oberamergau, w których będzie brać udział około 700 osób. Mają one znowu w tym roku zupełnie uroczysty charakter, a bliskość Monachium wywoła niezawodnie w obu tych miejscowościach nadzwyczajny ruch przejezdnych.

Z za Oceanu. (Macierz szkolna w Milwaukee. Nauka języka polskiego w tamtejszych szkołach publicznych).

Polacy w Milwaukee, tworzący silną liczebnie kolonię, krzątają się gorliwie około swojego szkolnictwa. Niedawno założyli miejscową Macierz szkolną, na której dochód urządzili przed kilkunastu dniami wieczorek deklamacyjno-muzyczny. Na wieczorku tym wobec licznie zgromadzonej publiczności złożył p. F. Kowalski sprawozdanie z działalności i obecnego stanu Macierzy, która się pomyślnie rozwija. W grudniu roku ubiegłego Macierz zamówiła podręczniki szkolne, polskie, u pewnej firmy księgarskiej w Krakowie za sumę 124 dol. Gdy książki znajdą się na miejscu, oddane będą natychmiast do użytku dzieciom polskim uczęszczającym do szkół publicznych, stosownie do zarządzeń Rady szkolnej. W kasie Macierzy jest obecnie 178 dolarów, czyli 890 koron.

W sprawie nauki języka polskiego w szkołach miasta Milwaukee donosi tamtejszy „Kuryer Polski“: „Superintendent Rady szkolnej informuje nas, iż w tych dniach Rada szkolna roześle do wszystkich rodziców trzy tysiące kartek, na których rodzice mają napisać jakiej nauki dla swych dzieci żądają: języka niemieckiego czy też polskiego. Rodzice mogą wybrać tylko naukę jednego języka, to jest polskiego, albo niemieckiego. Nauki dwóch języków wybierać nie można. W każdej szkole publicznej w Milwaukee, w której zgłosi się na naukę języka polskiego conajmniej 75 procent dzieci nauka ta zostanie natychmiast wprowadzona we wszystkich klasach. Jest więc dana Polakom wszelka sposobność do pielęgnowania mowy ojczystej i los nauki języka polskiego w milwauckich szkołach publicznych spoczywa obecnie w rękach rodziców polskich w naszem mieście. Mamy więc nadzieję, iż wszyscy rodzice polscy, posyłający dzieci swe do szkół publicznych jednogłośnie żądać będą nauki języka polskiego dla swych dzieci“.

Miłość cara Mikołaja II. W tych dniach pojawiła się w języku niemieckim książka p. t. „Z życia pary carskiej“, napisana przez Bremitza v. Sydakow. Autor opowiada w niej pomiędzy innemi o miłości obecnego cara, a ówczesnego następcy tronu, do pięknej żydówki Rajsy Kagan, córki jednego z dostawców dla armii w Petersburgu. Do domu Kagana wprowadził Mikołaja stryj jego wielki ks. Paweł, który bezskutecznie zabiegał o względy pięknej żydówki. Mikołaj od pierwszego spotkania zakochał się w niej i pozyskał wzajemność. Rajsa Kagan oddała się Mikołajowi, który jej nawzajem przyrzekł małżeństwo. Ale gdy mu wyszukano ks. Alicyę heską jako żonę i gdy ojciec jego car Aleksander III z brutalną energią powiedział synowi, że to jest jego przyszła żona, Mikołaj poddał się woli ojca. Na wiadomość o tem Rajsa usiłowała odebrać sobie życie, a wtedy Mikołaj przyrzekł jej, że nie poślubi ks. Alicyi. W tym duchu napisał list do ks. Alicyi, tudzież do swojej matki. Car Aleksander szalał z gniewu, ale Mikołaj wytrwał w swojem postanowieniu. Wtedy kazano Mikołajowi wyjechać w całoroczną podróż. Ale następca tronu znowu się oparł i oświadczył, że razem z Rajsą opuści Rosyę. Car zawezwał do siebie Kagana i oświadczył mu, ażeby się przygotował z rodziną do podróży... na Syberyę. Wtedy Mikołaj, chcąc ratować Rajsę, ustąpił i udał się w podróż. Zaręczyny z ks. Alicyą utrzymano w mocy, tylko zaślubiny odroczono na czas nieograniczony. Ks. Alicya wiedziała o wszystkiem i oświadczyła, że tylko wtedy odda rękę Mikołajowi, jeżeli sprawa miłosna z Rajsą zostanie stanowczo załatwiona. I kiedy Mikołaj podróżował, Rajsa wyszła zamąż za oficera inżynieryi Pistolkorsa w Moskwie. Czy to było małżeństwo dobrowolne, czy przymusowe, nikt nie wie.

Hotel czeski w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Czesi zakupili tu wielki dom, w celu założenia we Wiedniu hotelu czeskiego.

Zmarli.

Anna Winagrodzka, przeżywszy lat 29 umarła w Krakowie. Ś. p. Winagrodzka, jako czynna uczestniczka P. P. S., brała żywy udział w ruchu wolnościowym w Królestwie Polskiem w latach 1905/6.

Antoni Bogacki, student uniwersytetu, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 26.

Składki. Na zakład Żurowskiej złożył W. C. 5 K 37 h., wygrane w taroka u W. H.

Z kalendarza. We wtorek 22 lutego: Stolicy św. Piotra w Antyoch.; we środę 23 lutego: Piotra Damiana i Florentego; we czwartek 24 lutego: Macieja apostoła.

Wschód słońca 23 lutego o godz. 6 min. 37; zachód o godz. 5 m. 09; długość dnia 10 godzin 32 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 lutego termometr doszedł od + 2·1 do 14·0 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 22 lutego o godz. 7 rano stan barometru 745·6 mm., termometru 2·5 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Major Barbara“.
We środę: „Aktorki“,
We czwartek: „Major Barbara“.
W piątek: „Faust“ (na dochód Tow. dobroczynności.)
W sobotę: „Ład w domu“.
W niedzielę po południu: „Kopciuszok“; — wieczór: „Ład w domu“.
W poniedziałek: „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek: „Ciotka Karola".
We środę: „Utracone szczęście".
We czwartek: „Utracone szczęście".
W piątek: „Utracone szczęście".
W sobotę: „Polka i Rosyanka".
W niedzielę po południu: „Pod białym koniem"; wieczór: „Polka i Rosyanka".
W poniedziałek: „Dwaj malcy".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We wtorek: Dr Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (VII wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)
We środę: Dr. Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (VIII wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)
We wtorek: Dyr. Stanisław Rzepiński: Konstantynopol, wspomnienia z podróży; z obrazami świetlnemi.
We środę: Prof. August Lambor: Kwestya społeczna w pierwotnem chrześcijaństwie.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lutego.

Ze statystyki sejmowej. W ubiegłej sesyi odbył Sejm galicyjski 28 oficyalnych posiedzeń, t. zn. według numerów porządkowych porządku dziennego. Faktycznie jednak było wszystkich posiedzeń 47, gdyż 19 było wieczorowych, trwających często do północy. Zdaje się, że od początku życia konstytucyjnego, nie odbył Sejm w jednej sesyi tyle nocnych posiedzeń.

W ubiegłej sesyi wniósł Wydział krajowy 39 przedłożeń, a załatwiono 54 sprawozdań komisyjnych. Wniesiono 53 nowych samoistnych wniosków poselskich, oraz 108 interpelacyj do komisarza rządowego i Wydziału krajowego. Petycyj wniesiono przeszło 1000.

Z ważniejszych przedłożeń komisyjnych, załatwiono przedewszystkiem budżet krajowy na rok 1910, który zajął faktycznie — licząc razem i wieczorne posiedzenia — 21 posiedzeń. Tak długiej ogólnej rozprawy budżetowej w Sejmie dotychczas nie było.

Z przedłożeń ustawodawczych załatwił Sejm 23 projektów ustaw melioracyjnych, objętych jednem przedłożeniem; zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowej; zmianę § 47 krajowej ustawy krajowej wodnej; zmianę ustawy budowniczej dla Krakowa; powiększenie wielkiego Krakowa o 2 gminy Dąbie i Ludwinów; uwolnienie kraj. centralnej Kasy spółek rolniczych, od dodatków autonomicznych; uwolnienie nowych domów w Białej od tych dodatków; projekty do ustaw o opłatach spirytusowych we Lwowie, Krakowie i 35 miastach większych; projekt ustawy upełnomacniający Wydział krajowy i namiestnictwo do przyznania prawa poboru opłat spirytusowych mniejszym miastom i gminom wiejskim.

Z przedłożeń administracyjnych załatwionych przez Sejm na pierwszem miejscu, podnieść należy uchwałę upoważniającą Wydział krajowy do założenia we Lwowie akcyjnego Banku przemysłowego; dalej przedłożenia o czynnościach krajowego biura melioracyjnego; biura patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek; o operacyach agrarnych; o sprzedaży soli i o czynnościach kilku departamentów Wydziału krajowego.

Posiedzenia sejmowe (47) trwały ogółem 157 godzin i 30 minut, z tego przypada na posiedzenia ranne 97 godzin, zaś na nocne 60 godzin i 30 minut.

Ustąpienie sześciu członków z komisyi galicyjskiego Tow. gospodarskiego. Pp. Jan Vivien, dr Tadeusz Pilat, Artur Zaremba Cielecki, dr Mikołaj Krzysztofowicz, Oskar Schnell i dr Włodzimierz Kozłowski, wystosowali do prezesa galicyjskiego Tow. gospodarczego, p. Laskowskiego, pismo, w którem oświadczają, że składają piastowane dotychczas mandaty członków komitetu tego towarzystwa. Członek komitetu Włodzimierz Kozłowski złożył również powierzone mu przez komitet mandaty do „Centralstelle für Handelsverträge" i wiceprezesostwo tejże „Centralstelle", do wiedeńskiej Rady weterynarskiej i wiceprezesostwo tejże rady, do „Landwirtschaftsratu" i do krajowej komisyi regulacyi rzek w Galicyi. Powodem tego ustąpienia jest różnica zapatrywań między nimi a większością komitetu galicyjskiego Tow. gospodarskiego w kwestyi projektu ustawy o Radzie kultury krajowej.

Dyrektor Banku przemysłowego. Jak się dowiaduje „Dziennik Polski", dyrektorem powstać mającego Banku przemysłowego, ma zostać p. Marcin Szarski, radca ministeryalny w ministerstwie skarbu.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Upiory".
We czwartek: „Krysia Leśniczanka".
W piątek: „Związek młodzieży".
W sobotę po południu: „Romeo i Julia"; — wieczór: „Krysia leśniczanka".
W niedzielę po południu: „Panna mężatka" i „Pan Benet"; wieczór: „Cavalleria" i „Pajace".

Dymisya Schreinera.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 22 lutego.)

Wiedeń. W kołach niemieckich twierdzą, że jedną z głównych przyczyn ustąpienia dra Schreinera były skargi prezydyum Koła polskiego na ostatniej konferencyi z Bienerthem o popieranie przez niego agitacyi organizacyj niemieckich w Galicyi przez dra Schreinera.

Chrześcijańsko-socyalni zaś zarzucali Schreinerowi, że zajął nielojalne stanowisko w sprawie „lex Kolisko", domagając się jego wznowienia, mimo zobowiązania się, iż po sankcyonowaniu sejmowych ustaw językowych niemieckich, sprawa „lex Kolisko" nie będzie więcej poruszana.

Czesi o dymisyi.

Praga. Dzienniki czeskie witają ustąpienie dr. Schreinera z zadowoleniem, oświadczają jednak, że prezydent ministrów uczynił to raczej dla siebie, niż dla Czechów. Bar. Bienerth musiał się pozbyć tego balastu swoich rządów.

„Narodni Listy" twierdzą, że bar. Bienerth przez usunięcie Schreinera, wcale nie zobowiązał sobie Czechów i zrobił to jedynie w swoim interesie; przez ustąpienie dr Schreinera system jeszcze się nie zmienił.

„Czas" wywodzi, że ustąpienie Schreinera było koniecznością dla bar. Bienertha. Z gabinetu obecnego muszą jeszcze ustąpić ministrowie Hochenburger, Vrba i Härdtl.

Trzeci gabinet Bienertha musi mieć zupełnie inny wygląd od obecnego.

Natomiast dzienniki niemieckie jak: „Prager Tagblatt" i „Bohemia" nazywają ustąpienie Schreinera wielkiem zwycięstwem Unii słowiańskiej i zarzucają Bienerthowi, że zdał się na łaskę i niełaskę Unii słowiańskiej.

Przykry stan finansów czeskich.

Praga. Wydział krajowy postanowił zredukować swój personal urzędniczy, z powodu kłopotów finansowych. Z końcem b. m. płatną jest zaliczka 20 milionów koron, jaką Bank krajowy udzielił Wydziałowi krajowemu. Ze względu na przykry stan finansów krajowych. Bank przyrzekł zaliczkę tę sprolongować.

Konstytucya bośniacka.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 lutego.)

Wiedeń. Regulamin dla Sejmu bośniackiego, ogłoszony równocześnie z konstytucyą, zawiera różne postanowienia, celem zupełnego udaremnienia obstrukcyi w Sejmie.

Przewodniczącemu przyznano nadzwyczajną władzę dyscyplinarną i zakres działania. We wszystkich sprawach regulaminu rozstrzyga sam przewodniczący; on też rozstrzyga, czy przedłożenia rządowe mają być od razu przekazane komisyi, czy też mają być natychmiast wzięte pod obrady. Wniosków nagłych Sejm bośniacki nie zna. Przewodniczący ustanawia porządek dzienny i ma prawo zmienić go. W wypadkach nagłych przewodniczący może postawić nową sprawę na porządku dziennym każdej chwili.

Posłów, zakłócających spokój, może przewodniczący wykluczyć z posiedzenia na 24 godziny, albo dwukrotnie na przeciąg dni czternastu. Na przeciąg całej sesyi usuwa posłów Sejm. Na czas wykluczenia poseł nie otrzymuje dyet, które wynoszą po 15 koron dziennie.

Przedłożenia rządowe mają pierwszeństwo przed innemi. Posiedzenia Sejmu są jawne, na żądanie rządu lub 20 posłów, albo na zarządzenie przewodniczącego, posiedzenie może być tajne. Językiem rozpraw jest język serbsko-chorwacki.

Wiedeń. Projekt konstytucyi bośniackiej został, jak się teraz dowiadują, w ostatniej chwili na żądanie Węgrów w kilku ważnych punktach zmieniony. Przyjęto mianowicie do konstytucyi postanowienie, że wszystkie przedłożenia rządowe muszą przed wniesieniem do Sejmu bośniackiego uzyskać zgodę rządów austryackiego i węgierskiego.

Dalej na żądanie Węgrów zaprowadzono jawne głosowanie w kole trzeciem, podczas gdy projekt austryacki przewidywał głosowanie tajne.

Demonstracye robotników.

Mostar. Z okazyi ogłoszenia konstytucyi, przyszło tu do demonstracyi socyalistów, ponieważ konstytucya nie daje ani jednego mandatu robotnikom. Trzy osoby aresztowano.

Mowa tronowa w Anglii.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 lutego).

Londyn. Wczoraj wygłoszona mowa tronowa porusza przyjazny stosunek Anglii do innych państw, poczem przechodzi do sprawy różnicy zdań między Izbą niższą i wyższą. Mowa podnosi, że będą przedłożone projekty, celem usunięcia tych różnic w stosunku między Izbami, aby zapewnić Izbie gmin niepodzielny wpływ na finanse i przewagę w kwestyi ustawodawstwa.

Londyn. Na końcu mowa tronowa podnosi, że zdaniem doradców korony potrzebne są zarządzenia, aby Izba wyższa miała taki skład i takie pełnocnictwa, żeby w sprawie projektów ustaw mogła bezstronnie spełniać funkcye inicyatywy, rewizyi i aby przy pewnych gwarancyach miała prawo odroczenia.

Mowa Asquita.

Londyn. Zaraz po mowie tronowej zabrał głos premier Asquith, który powiedział, że zniesienie prawa „veta" Izby lordów, jest nieunikniomym warunkiem pozytywnej pracy.

W Izbie lordów oświadczył lord Landsdowne, że Izba będzie gotowa przyjąć budżet, o ile Asquith zaproponuje reformę obu Izb. Jeżeli jednak Asquith obstawać będzie jedynie przy usunięciu prawa „veta", Izba lordów postawi stanowczy opór.

Ks. Henryk podczas mowy tronowej.

Paryż. (P. A. B.) Dzisiejsze dzienniki omawiają z ironią fakt, że podczas odczytywania mowy tronowej króla angielskiego, w której projektowano wydatki na marynarkę, obecny był pruski książe Henryk (?) — przedstawiciel Niemiec, przeciwko którym projekt ten jest zwrócony.

Wrażenie mowy tronowej.

Londyn. Mowa tronowa nie zrobiła wrażenia zadowalniającego; w najważniejszych punktach zawierała ona wiele niejasności. Przypuszczają, że po ukończeniu dyskusyi adresowej, rząd przedłoży Izbie kilka rezolucyj budżetowych i upoważnienia do prowizorycznego ściągania podatków, poczem Izba odroczyłaby się na miesiąc. Po ponownem zebraniu się parlamentu, rząd przedłożyłby budżet i ustawę o reformie Izby lordów i zażądałby równoczesnych obrad nad temi ustawami.

Prasa konserwatywna twierdzi, że mowa tronowa wykazuje wiele kreśleń i dopisków, z czego wynika, że król zmienił przedłożony przez rząd projekt mowy tronowej.

Londyn. Partya pracy i nacyonaliści oświadczają, że są niezadowoleni z mowy tronowej, ponieważ nie zawiera ona żadnych gwarancyj co do reformy Izby lordów.

Aehrenthal w Berlinie.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 lutego.)

Berlin. Austro-węg. minister spraw zagr. hr. Aerenthal przyjechał tu dzisiaj. Będzie przyjęty przez cesarza i cesarzową na śniadaniu, następnie odbędą się też przyjęcia u kanclerza i sekretarza stanu Schoena i ambasadora austro-węgierskiego. Hr. Aerenthal odjedzie we czwartek wieczór do Monachium.

Berlin. Hr. Aerenthal będzie dziś w południe przyjęty przez cesarza Wilhelma na posłuchaniu; Aerenthal zabawi tu do czwartku, poczem przez Monachium wyjedzie do Wiednia.

Brak serdeczności.

Berlin. Brasa berlińska omawia dzisiejszy przyjazd hr. Aerenthala do Berlina, większość atolli przyjmuje tę wizytę jako akt grzeczności. Sam fakt bowiem. że hr. Aerenthal składa fizytę w okresie, w którym, z powodu wewnętrznych trudności kanclerz Bettmann-Hollweg nie ma czasu zajmować się zagadnieniami polityki międzynarodowej, osłabia znaczenie wizyty. Również zasadniczo niesympatyczna dla Niemców kwestya porozumienia rosyjsko-austryackiego musi wpłynąć na brak serdeczności.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 lutego.

Krwawe wybory.

Czerniowce. Przy wyborach gminnych w Mamajestie, przyszło do krwawej bójki między Ukraińcami a Starorusinami; wiele osób aresztowano.

Lichwa na Bukowinie.

Wiedeń. Poseł do Rady państwa Bellegarde ogłasza w „Reichspost" obszerny i bardzo gwałtowny list otwarty do br. Bienertha, w którym opisuje się lichwiarstwo, panujące na Bukowinie i zarzuca się tamtejszym władzom i sądom, że pośrednio popierają lichwiarzy.

Pogorszenie w stanie zdrowia Luegera.

Wiedeń. Stan zdrowia Luegera dziś w nocy znacznie się pogorszył; chory cierpi bardzo z powodu silnych bólów. — Dziś rano lekarze stwierdzili — że procos zapalny poczynił znaczne postępy i przedsięwzięto o godzinie 11 przed południem trzecią operacyę.

Przed operacyą wezwał dr Lueger wiceburmistrzów na konferencyę. Wiceburmistrze zastali go siedzącego w łóżku z cygarem w ustach. Na zapytanie, dlaczego pali cygaro, tuż przed operacyą, dr Lueger odpowiedział:

— Nawet pięć minut przed śmiercią nie rozłączę się z moją kochanką: cygarem.

Następnie oświadczył dr Lueger, że przygotowany jest na śmierć.

Wiceburmistrze twierdzili, że wyzdrowienie jego jest przecie możliwe, na to odpowiedział dr Lueger:

— O, nie! Teraz operują mnie raz trzeci. — Gdy mnie będą operować po raz czwarty, to wiedzcie, że wtedy umrę. Przed Wielkanocą odbędzie się mój pogrzeb.

Dr Lueger poczynił następnie różne zarządzenia na wypadek śmierci; prosił, aby zwłoki jego pochowano pod kaplicą nowego kościoła na cmentarzu centralnym i aby wydobyto zwłoki jego matki i pogrzebano obok zwłok jego.

Nienawiść do policyi.

Frankfurt n. M. Partya socyalistyczna zwołuje tu liczne zgromadzenia, na których nawołuje do zrzeszania się przeciwko akcyi junkrów pruskich i policyi. Nienawiść do policyi przybiera szersze rozmiary. Na ulicach rzucają na policyantów obelgi. Codziennie dokonuje się licznych aresztowań.

Berlin. Wczoraj odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe, urządzone przez wolnomyślną partyę ludową, na którem protestowano przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej. Do okscesów atoli nie przyszło.

Okólnik Stołypina przeciw stowarzyszeniom „inorodców".

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich gubernatorów cyrkularz, w którym powiedziano, że od czasu wydania przepisów z d. 17 marca 1906 r. o związkach i stowarzyszeniach, wśród „inorodców" zaczął się ruch oświatowy i kulturalny, dążący do rozbudzenia poczucia narodowego i ciasnej politycznej świadomości. Celom tym służą związki wszelkiego rodzaju i nazwy. Związki takie, jako pogłębiające odrębności narodowe, powinny być uznane za szkodliwe dla porządku i bezpieczeństwa państwowego, jak to już wyjaśnił senat w sprswie o stowarzyszenie „Oświata". Przeto minister poleca, żeby przy regestrowaniu związków i stowarzyszeń „inorodców" urzędy, nie zależnie od tych związków, badały skrupulatnie, czy podany do registracyi związek nie ma jakich ukrytych celów rozbudzania samowiedzy narodowej i wrazie wykrycia takich zamiarów nie pozwalały na otwieranie związków. Również należy zbadać dokładnie działalność istniejących już związków i w razie wykrycia czegoś podejrzanego, związki zamknąć.

Układ rosyjsko-austryacki.

Petersburg. Jak słychać, rokowania austryacko-rosyjskie zostały na razie ukończone, bez zawierania pisemnych umów. Oba mocarstwa zgodziły się tylko na to, że na wypadek jakichkolwiek rozruchów na Bałkanie wstrzymają się wspólnie od interwencyi.

„Nowoje Wremia" o neoslawizmie.

Petersburg. „Now. Wremia" pisze w artykule wstępnym, że odmowa Polaków, wbrew oświadczeniom na zjeździe praskim(!) wzięcia udziału na zjeździe w Sofii, wywołała kryzys w ruchu neosłowiański.

Organ Suworina zapewnia jednak, że jeżeli Polacy nie pojadą do Sofii, to nikt nie będzie się martwił z tego powodu, gdyż Słowianie przyzwyczaili się do tego, iż Polacy na sprawę słowiańską patrzą przez szkła niemieckie (!)

Komisya rosyjsko-polska nic nie zrobi, gdyż życie nie czeka. Pomimo tego, że projekt wyłączenia Chemszczyzny, projekt ziemstw na Litwie, są to zwiastuny polepszenia położenia Polaków w Rosyi(!) Polacy gardzą sprawą słowiańską i nawet w Warszawie nie założyli „Tow. Wzajemności Słowiańskiej".

Gdzie Abdul Hamid?

Salonika. Dotąd nie stwierdzono, gdzie Abdul Hamid się znajduje. Także o stanie jego zdrowia krążą sprzeczne wiadomości. Ze strony rządu zapewniają, że Abdul Hamid jest w Salonice, i że ubiegłej nocy wyjechała tylko jego rodzina.

Echa zamachu na Butrosa.

Kairo. Aresztowano tu 50 osób, w tem wiele kobiet, należących do spisku, którego ofiarą padł prezydent ministrów Butros.

Burzliwy strajk.

Nowy Jork. Z Filadelfii telegrafują: Rozruchy z powodu strajku tramwajowego wzrastają. Strajkujący stawiają barykady, oraz z dachów i okien rzucają na policyę kamienie. 40 osób z pośród policyi i strajkujących ciężko rannych.

Nowy Jork. Wczoraj przyszło w Filadelfii ponownie do krwawych rozruchów na tle strajku tramwajowego. Strajkujący wysadzili kilka wagonów dynamitem w powietrze. Około 300 osób zostało wczoraj rannych. Na kilku liniach utrzymywano ruch przy pomocy policyi, musiano go jednak przerwać, ponieważ strajkujący chcieli powiesić jednego woźnicę.

Paryż. Prasa francuska, oprócz półurzędowej, zapatruje się na ogół dość sceptycznie na przebieg wizyty parlamentarzystów francuskich w Petersburgu wychodząc ze słusznego założenia, że wizyta ta w niczem nie zmieni reakcyjnego stosunku rządu do narodu rosyjskiego i złączonych z tem państwem ludów.

Minister dr Dulęba w Krakowie.

Dziś o godz. 10 rano, rozpoczęły się w gmachu starostwa audyencye, udzielane przez ministra dla Galicyi dr Dulębę.

Na wstępie audyencyj, delegat namiestnictwa Fedorowicz przedstawił p. ministrowi urzędników starostwa i policyi, z dyrektorem Flatauem na czele. Ze Lwowa przybyli na posłuchanie wiceprezydent namiestnictwa dr Kleeberg i radca dw. Ingarden. Dalej przedstawił się prezydent sądu wyższego dr Hausner.

Audyencye rozpoczęła deputacya Rady m. Krakowa, prowadzona przez prezydenta miasta dr Leo. W skład deputacyi wchodzili obaj wiceprezydenci miasta dr Szarski i Sare, oraz przewodniczący sekcyj Rady miejskiej.

Prezydent miasta dr Leo, po powitaniu, przedstawił ministrowi potrzeby miasta, wynikłe z utworzenia Wielkiego Krakowa, a więc 1. Potrzebę asanizacyi miasta, przy pomocy subwencyi państwowej; 2. Rozszerzenie rejonu fortyfikacyjnego i usunięcie przeszkód rozwoju miasta, jak prochownie, magazyny wojskowe, laboratoryum artyleryjskie na Grzegórzkach; 3. Zabezpieczenie miasta od powodzi; 4. Budowa gmachów publicznych, albowiem w Krakowie blisko 900 ubikacyj, wynajmuje rząd za czynszem 330.000 koron, na cele zakładów, szkół, urzędów i t. d., przez co pośrednio przyczynia się do drożyzny mieszkań w mieście.

Minister dr Dulęba dziękując w serdecznych słowach prezydentowi i deputacyi Rady miejskiej za powitanie zapewnia, że urodziwszy się w Krakowie i spędziwszy tutaj całą młodość, czuje się z miastem ściśle związanym, a to tem więcej, że z radością patrzy na pomyślny od pewnego czasu i bardzo szybki i widoczny rozwój Krakowa. Stąd wychodzili najznakomitsi polscy politycy, tutaj wybrała sobie siedzibę główną sztuka i nauka polska, a teraz idzie stąd zdrowe hasło uprzemysłowienia kraju, jako najsilniejszej obok rolnictwa ekonomicznej podstawy życia społecznego.

Uchwalona niedawno ustawa o rozszerzeniu miasta stworzyła nowe i pomyślne warunki, a z tych niezawodnie zarząd miasta, który złożył już tyle dowodów energii i zrozumienia rzeczy skorzysta, aby miasto nowe obok starego godnie się rozwijało. Minister zapewnia, że ilekroć przyjaciel jego, prezydent Krakowa, zwróci się w jakiejś sprawie, dotyczącej Krakowa, tyle razy dołoży starań, aby rząd centralny uwzględniał słuszne i uzasadnione postulaty zarządu miejskiego.

W końcu zapewnia p. minister, że świadom jest najdokładniej potrzeb miasta, przez deputacyę przedstawionych i że potrzeb tych będzie gorącym rzecznikiem.

Następnie rozmawiał p. minister z członkami deputacyi, wypytując ich o stosunki miejscowe.

Z kolei przybyli na posłuchanie: Zdzisław hr. Tarnowski, rektor uniwersytetu dr Józef Łazarski w sprawach uniwersyteckich, marszałek krakowskiej Rady powiatowej hr. Stefan Skrzyński, w sprawach powiatu, poseł dr Petelenz, deputacya Rady powiatowej z Wieliczki, prowadzona przez wicemarszałka dra Steinera.

Deputacya miasta Podgórza, prowadzona przez burmistrza Maryewskiego, z asesorami p. Łuczką i Breuerem. Burmistrz Maryewski przedstawił ministrowi potrzebę budowy gimnazyum w Podgórzu, prosił o interwencyę w sprawie odszkodowania za wybuch prochowni i przyspieszenia wypłaty odszkodowania konkurencyjnego od obu kolei.

Deputacya miasta Wieliczki z burmistrzem Aywasem na czele, z radcą górniczym p. Frytem i aptekarzem Miczyńskim przedstawiła się także.

Dalej przybyli: hr Edward Raczyński i p. Leonard Lepszy; prof. Bronisław Kader z deputacyą w sprawie Towarzystwa lekarskiego; dr Władysław Reiss z deputacyą w sprawie potrzeb klinik chorób skórnych i wenerycznych.

Z kolei przedstawiła się deputacya Izby handlowej i przemysłowej z prezydentem Izby p. Dattnerem. W skład deputacyi wchodzili: wiceprezydent Izby poseł Federowicz, delegat Epstein i szef biura dr Benis. Deputacya przedstawiała p. ministrowi potrzebę budowy nowego dworca towarowego w Krakowie, sprawy robót wodnych na Wiśle i braki co do poczt i telegrafów.

Dalej przybyli przedstawiciele władz i urzędów w Krakowie: dr Edmund Riel, starosta górniczy, dyrektor kolei państwowych radca dworu Włodzimierz Zborowski z wicedyrektorem kierow. okręgow. dyrekcyi skarbu st. radca Glatzel, z ekspozytury budowy dróg wodnych radcy Czerwiński i Mączyński, radca rządu i dyr. poczty Biliński z wicedyrektorem Kawackim; profesorowie studyum rolniczego uniwersytetu Jagiell., radca szkolny Tomasz Sołtysik, naczelnik prokuratoryi skarbu st. radca Rozwadowski, st. inspektor przem. Zygmunt Kremer.

Przedstawili się z kolei starosta z Podgórza p. Bodnar, radca skarbu Józef Kurek.

Poseł dr Bandrowski przybył przedstawić p. ministrowi potrzeby szkoły przemysłowej Prof. Wład. Ekielski, zgłosił się w sprawie katedry architektury w akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Przedstawili jeszcze swoje żadania naczelnik stacyi krak. p. Potuczek, instruktor przemysłowy p. Witołd Ostrowski, dyrektor Julian Maciołowski, ks. dyr. Bielenin, ks. prof. Wątorek, ks. K. Słomiński, inż. St. Żeleński, insp. Zygmunt Maywaldt, deputacya służby państw. w sprawie podwyższenia płac, deputacya uczniów Akademii sztuk pięknych w sprawie rektoratu, uczenice kursów Baranieckiego, oraz wiele osób z miasta i powiatu.

Po ukończeniu audyencyi około godz. 1 w południe odbędzie się w apartamentach delegata Fedorowicza przyjęcie ministra w ścisłym gronie osób. Wieczorem staraniem gminy m. Krakowa odbędzie się na cześć ministra Dulęby w salach starego teatru bankiet.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 lutego.

Docentura w Uniwersytecie Jagiellońskim. Z Wiednia telegrafują: Minister oświaty zatwierdził dr Juliana Pagaczewskiego na docenta historyi sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Podejrzany podróżny. W jednym z krakowskich hoteli aresztowała wczoraj policya młodego człowieka, chodzącego po mieście w mundurze studenta politechniki petersburskiej, który zachowaniem się swojem obudził podejrzenie. Aresztowany podczas przesłuchiwania podał początkowo swoje nazwisko jako Jan Gębski, student politechniki, a następnie przedstawił się jako Jan baron von Burze, krewny Skałłona i rodziny Potockich.

Przy dalszem jednak badaniu aresztowanego okazało się ze znalezionej przy nim metryki, że nazywa się on Burdza i nie jest baronem, natomiast jest jakimś sprytnym światowcem, budzącym zainteresowanie w sferach policyjnych. Aresztowany Burdza naciągnął między innemi w Królestwie Polskiem pewną poważną rodzinę obywatelską, która za sutem wynagrodzeniem oddała mu w opiekę syna, mającego otrzymać jakąś posadę w Krakowie. Śledztwo policyjne w toku.

Nagły zgon. Dziś o g. 7 rano w mieszkaniu własnem przy ul. Wielopole l. 14 zmarł nagle 74-letni Aleksander Jakliński. Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko zgon, spowodowany prawdopodobnie udarem serca

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·53. Renta majowa 95·10. Renta koronowa węgierska 93·35. Akcye austr. zakł. kred. 673·50. Akcye węg. zakł. kred. 815·50. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 604·—. Akcye Bankvereinu 553·25. Akcye Länderbanku 504·—. Akcye kolei państwowych 758·—. Lombardy 123·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 739·75. Rima-Muranyi 661·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2605·—. Losy tureckie 235·—. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 22 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 212·—. Tow dyskontowe 196·10.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 lutego. Pszenica na kwiecień od 13·96 do 13·97; pszenica na maj od 13·76 do 13·78; pszenica na październik od 11·47 do 11·48; żyto na kwiecień od 9·43 do 9·44; żyto na październik od 8·45 do 8·46; owies na kwiecień 7·47 do 7·48; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·54 do 6·55; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 13·85 do 13·95.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze, łagodnie.

WYKAZ

Firm kontrolowanych przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie w 1910 r.

Bank rolniczy we Lwowie
Dom dla Ziemian we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie,
Dom rolniczo-koniczowy „Flora" w Tarnowie,
Dom rolniczo-handlowy J. Szafrański i Sp. w Krakowie,
Handel koniczyny O. Poppersa w Brodach,
Handel nasion L. Freegego w Krakowie,
Handel koniczyny O. Günsberga w Podwołoczyskach, 1488
Handel koniczyny T. Rosenhaucha w Podwołoczyskach,
Handel koniczyny M. Schattnera w Śniatynie,
Handel koniczyny H. Schleyena w Podwołoczyskach,
Handel koniczyny J. Taubera w Tarnopolu,
Handel koniczyny J. Thürhausa w Podwołoczyskach,
Handel koniczyny J. Weissnichta w Podwołoczyskach,
Oddział handlowy c. k. galic. Tow. Gosp. we Lwowie,
Oddział w Stryju c. k. gal. Tow. Gosp. Podhorce koło Stryja,
Pierwsza krajowa rodowodowa Hodowla zbóż Mikulice, p. Kańczuga,
„Pług" Dom komisowo-rolniczy Stef. Konopki w Krakowie,
Produkcya nasion pastewnych i traw J. Jurystowskiego w Kurowcach, p. Hłubeczek Wielki,
Skład nasion F. W. Starcka Synów we Lwowie,
Skład nasion S. Weintrauba w Tarnowie,
Spółka agronomów we Lwowie,
Spółka handlowa c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego „Ziarno" w Jarosławiu,
Spółka ziemska i Kółek rolniczych w Stanisławowie,
Syndykat rolniczy w Krakowie, we Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce (przedtem Związek handlowy Kółek rolniczych).
Towarzystwo dla popierania produkcyi nasion leśnych we Lwowie.

Wyżej wymienione firmy kontrolowane zobowiązały się na podstawie umowy pisemnej, zawartej ze Stacyą:

a) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi;
b) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) prawdziwość, pochodzenie, czystość, nasiona, siłę kiełkowania, oraz brak kanianki;
c) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Koledzy Urzędnicy!

Nie popierajcie obcych krwawicą swą. W razie potrzeby z zupełnem zaufaniem powierzcie sprawę pożyczki Koledze mającemu zastępstwo banków, Lwów 75. On bezpłatnie pomoże, nie zdradzi jak cudzy, wydzierający naszą krwawicę dla obcych pasibrzuchów. Koledzy urzędnicy, którzy z wdzięcznością uznajemy uczciwą pracę Kolegi naszego. 852 6 6

L. 883. 1485 1 2

Ogłoszenie konkursu.

Z powodu zmiany warunków poprzedniego konkursu z dnia 22 grudnia 1909 L. 7554 rozpisuje tymczasowy Zarząd król. wol. miasta Sanoka ponowny konkurs na posadę sekretarza miejskiego z płacą 3600 K, dodatkiem osobistym 400 K, na pomieszkanie 828 K, tudzież trzema dodatkami 5-letniemi po 400 K.

Emerytura zapewniona statutem emerytalnym. Ubiegający się o posadę wykazać winni:

1. Ukończone nauki prawnicze z trzema egzaminami państwowemi lub uzyskany stopień doktora praw na wszechnicy austryackiej i dwuletnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie, przy rządowej władzy politycznej lub przy Wydziale krajowym;
2. Nieprzekroczony 40 rok życia;
2. Obywatelstwo austryackie;
4. Świadectwo zdrowia;
5. Nieskazitelne życie;
6. Uporządkowane stosunki majątkowe;
7. Znajomość języków krajowych i języka niemieckiego;
8. Brak pokrewieństwa do drugiego stopnia z urzędnikiem tej samej kategoryi.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

W szczególniejszych, uznania godnych warunkach mogą być tak różnica wieku jak niemniej rok prowizorycznej służby — uwzględnione.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do tymczasowego Zarządu miasta Sanoka do 15 marca 1910.

Sanok, 16 lutego 1910 r.

Kierownik tymczasowego Zarządu król. wol. m. Sanoka
Feliks Giela.

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, szyciu i gotowaniu, życzy sobie przyjąć obowiązek w domu obywatelskim na prowincyi. **Anna B. P.** poste restante **Nowy Targ.** 1348 4 4

Właściciel cegielni maszynowej w okolicy zamożnej, celem rozszerzenia swego zakłady poszukuje

spólnika

z kapitałem 20 do 30.000 kor. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya »Nowej Reformy« pod 935. 935 14 0

Pomocnika

zdolnego ekspedyenta, z polskim i niemieckim językiem, obeznanego z urządzaniem wystaw, przyjmie Skład sukna **Zajączek i Lankosz, Lwów,** ul. Jagiellońska 3. Zgłoszenia z fotografią. 314 19 0

✝

Aleksander Sulikowski

zegarmistrz,

obywatel m. Krakowa, radca miejski, członek Izby handl.-przem. i członek wielu innych Towarzystw

przeżywszy lat 50, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 21 lutego 1910 roku.

Nieutulona w żalu żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we środę dnia 23 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby w Rynku głównym l. 13, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów.

L. 9086/910 1467 2 3
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:
kamieniarskie,
ciesielskie,
kanalizacyjne,
wodociągowe,
blacharskie,
krycie dachów
wykonywać się mające przy budowie skrzydła Magistratu.

Plany i warunki dostawy są wyłożone w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie można również otrzymać arkusze ofertowe.

Termin licytacyjny upływa **dnia 25 lutego 1919 r.,** o godzinie 12 w południe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 9 lutego 1910.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.